

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 31 m a j a 1947 r.

Sekretariat Generalny  
Wydział Ekonomiczny

PRZEGLĄD ZAGADNIEN GOSPODARCZYCH  
w świetle prasy i literatury fachowej zagranicą

Nr 9 - 10

rok II

S p i s r z e c z y :

1. Paul BARREAU

Odrodzenie gospodarcze Francji      Lloyds Bank Review,  
April, 1947.

2. Manning DACEY

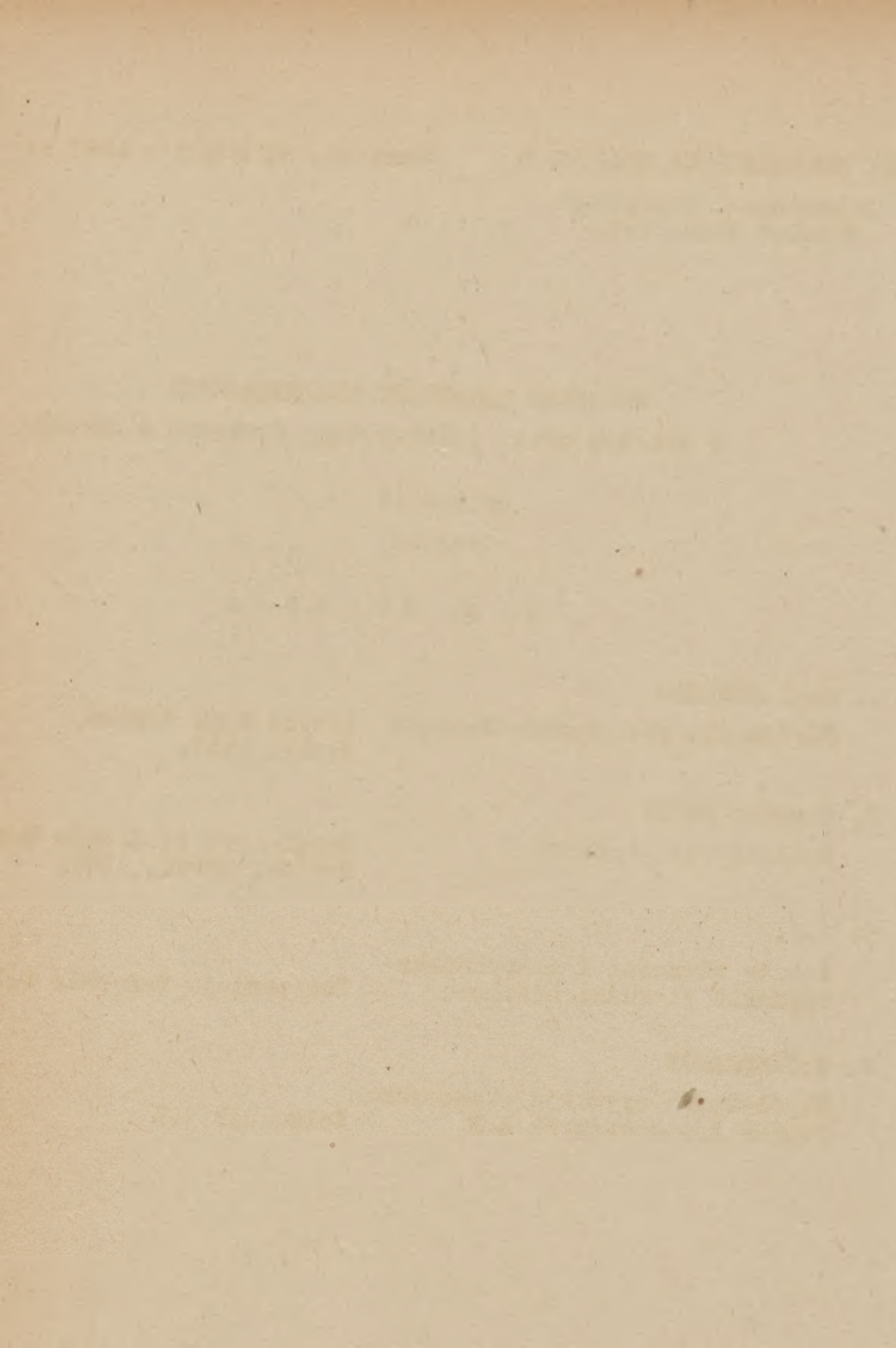
Inflacja pod kontrolą      Supplement to Lloyds Bank  
Review, April, 1947.

3. J.J.

Zasada równości i amerykańsko-  
chińskie stosunki handlowe      Wnieszniaja Torgowla N.1

4. W.CZEPRAKOW

Współczesna sytuacja ekonomiczna  
Stanów Zjednoczonych A.P.      Bolszewik N.9





## ODRODZENIE GOSPODARCZE FRANCJI

Lloyds Bank Review, April, 1947

W oczekiwaniu wyzwolenia Francji, Mr Winston Churchill powiedział w jednej ze swoich mów:

"Przez całe moje życie czułem wdzięczność wobec Francji za jej wkład do kultury i świetności Europy, a przede wszystkim za wysokie poczucie wolności osobistej i praw człowieka, które promieniowało i wciąż jeszcze promieniuje z narodu francuskiego. Nie jest to jedynie sprawa sentymentu lub moich osobistych uczuć. Leży to właśnie w interesie Wielkiej Brytanii ażeby przyjazna Francja znów powstała i utrzymała swoje miejsce wśród mocarstw Europy i świata."

Ostatnie zdanie z tego wyjątku świadczy o zdolności wnikliwej obserwacji u mówcy, jest to bowiem prawda, która musi przebijać przez mroczną i tragiczną historię ostatnich dwudziestu lat.

Gospodarcze odrodzenie Francji jest kluczem do równowagi gospodarczej Europy. Europa zachodnia jest nierozzerwalną jednostką ekonomiczną. Bez zdrowej gospodarki i zrównoważonych finansów Francji nie może być nadziei na najpełniejsze wykorzystanie ekonomicznych możliwości innych członków tej części kontynentu. Również jeśli ma nastąpić naprawdę skuteczna gospodarcza i polityczna współpraca pomiędzy Wielką Brytanią, a wspólnotą europejską, powyższe czynniki są niezbędne. Bez silnej Francji nasz własny głos w sprawach Europy będzie bardzo osłabiony. Utworzenie Entente Cordiale było uznaniem tego fundamentalnego faktu. Potwierdziło się ono znów w niedawno zawartym aliansie anglo-francuskim, który podpisano w Dunkierce.

Nic więc dziwnego, że zadanie odbudowy gospodarczej Francji powinno budzić żywe zainteresowanie w W. Brytanii, pomimo, że jesteśmy zaabsorbowani własnymi trudnościami. Zagadnienia tego jednak nie można wyłącznie rozpatrywać pod kątem gospodarczych lub współczesnych nam wydarzeń. Gospodarcze odrodzenie Francji - jak to ma miejsce również w wielu innych krajach - jest równie moralno-politycznym, jak i technicznym zagadnieniem, które wymaga znajomości rzeczy. Nie można rozpatrywać go w oderwaniu od podłoża i tradycji. Mówiąc ściślej nie można rozważać spraw finansowych Francji bez uwzględnienia normalnego stosunku obywatela Francuskiego do zagadnień skarbowych jego rządu. Stosunek ten od niepamiętnych czasów skażony jest przez pewną urazę i podejrzliwość, które ma swój fundament nie tylko jedynie w niechęci do ponoszenia ciężarów podatkowych (nieliczni płacą chętnie), ale w świadomych usiłowaniach zręcznego uniknięcia odpowiedzialności i ukrycia dochodów. Nie pora po temu, by dyskutować historyczne przyczyny i wytłumaczenia tego rodzaju postawy; istnienie tego należy uznać jako niezbitą fakt w obecnej sytuacji. Nie można rozpatrywać sytuacji pieniężnej bez perspektywy historycznej. Od czasu niepowodzenia eksperymentu Poincaré żyją Francuzi w atmosferze manetarniej nieufności. Były okresy stabilności zwłaszcza na początku 1930 r., kiedy frank mógł patrzeć przez pewien czas z wyższością na szterlinga, jako członek bloku złotego. Ale normalnym stanem rzeczy było oczekiwanie i przeżywanie inflacji pieniądza, rosnących cen i obniżania kursu dewiz. To spowodowało z konieczności defenzywne refleksje wśród Francuzów, a więc: niechęć trzymania waluty francuskiej, powścią-



gliwość w lokowaniu wolnych środków w krajowych papierach wartościowych o stałym oprocentowaniu, poszukiwanie lokat w posiadłościach i towarach, a nawet więcej szkodliwe tendencje do wywozu kapitałów, poszukiwania zabezpieczenia w nagromadzaniu obcej waluty i zakupie obcych papierów wartościowych. Przyzwyczajenia te, nie tylko wrodzone ale także częściowo usprawiedliwione przez zachowanie się franka, nie mogą być usunięte i wykarzone ~~z dnia~~ jednego dnia. Wymaga to czegoś więcej niż psychologicznego "wstrząsu", ażeby spowodować porzucenie tych nawyków. Istnienie tego zjawiska w organizmie gospodarczym Francji należy przyjąć za dane i uwzględniać w zadaniach gospodarczych, a szczególnie w finansowej odbudowie Francji.

Ocenę tych zadań należy rozpocząć od rozważania głębokich ran, zadanych Francji podczas wojny. Biuro badania strat poniesionych w skutek okupacji, założone w październiku 1944 ogłosiło w sierpniu 1945 następujące pozycje strat:

	w milrd. franków w milrd. £		
	wg wartości z 1939 r.	1945 r.	480 fr = £.
1. Towary skonfiskowane	689	2.342	4.880
2. Zniszczenia w skutek działań wojennych	539	1.832	3.820
3. Inne zniszczenia (głównie wewnętrzna dekapitalizacja)	76	253	0.538
4. Szkody personalne. (pensja dla rodzin i inwalidów)	105	359	0.742
5. Inne ciężary, ponieszone przez państwo francuskie	30	102	0.213
R a z e m	1.439	4.893	10.199

Nie obejmuje to strat, jakie poniosło gospodarstwo francuskie w skutek deportacji robotników do Niemiec. Straty ka-

pitałowe, które można było wycenić, wynoszą wg Komitetu 850 mil. franków (z 1939), czyli 42,5% narodowego majątku.

Jednakże same cyfry nie dają nam obrazu i charakteru zniszczeń, jakich doznała Francja podczas okupacji i w walkach po lądowaniu. Najbardziej dotkliwą stratą jest strata w ludziach, zwłaszcza, że przyrost naturalny we Francji miał tendencje malejące. Straty w wojskowych: 200.000 poległych i 230.000 inwalidów, w ludności cywilnej 450.000 zabitych, 355.000 inwalidów w wyniku działań wojennych. Prawie 2 1/2 mil. Francuzów uwięziono i deportowano do Niemiec na przymusowe roboty. W parze ze stratami w ludziach szło stałe łupienie i rabowanie wszelkich zasobów francuskich. Wyczerpano zupełnie zapasy żywności i surowców. Maszyny zniszczono w skutek zużycia dla produkcji wojennej Niemiec i braku renowacji. Przemysł francuski, wyposażony nowocześnie w 1939 r. wyszedł z wojny w stanie bardzo uszkodzonym. Najlepsze zakłady, które przedstawiały największą korzyść dla wroga, zostały zniszczone przez naloty Aliantów i sabotaż francuskiego ruchu oporu. W czasie walk po lądowaniu ucierpiały ogromnie francuskie urządzenia komunikacyjne, które uległy na niektórych obszarach całkowitemu zniszczeniu. Zbombardowano koleje, a czego nie zbombardowano zniszczyły ustępujące oddziały niemieckie. Również wysadzono mosty. Do tych materialnych strat dochodzi jeszcze nie mniej dotkliwa strata w systemie pieniężnym. Podczas wojny Niemcy nałożyli daninę, którą nazwali delikatnie "kosztami okupacji", a która dosięgała sumy 450 milrd. Większa część tych "kosztów" musiała być finansowana przez bezpośrednie zaliczki Banku Francji na rzecz Państwa, ponieważ normalny system podatkowy i



rynek kapitałowy były sparaliżowane w czasie okupacji. Po uwolnieniu stwierdzono, że zaliczki te wynosiły 426 milrd. franków. Pozostały one w bilansie Banku Francji jako jego największy aktyw.

Francja wyszła więc z okresu okupacji z nadwyrężonymi rozzerwami ludzkimi, wyczerpanymi zasobami surowców, zużytym wyposażeniem przemysłowym, z zdezorganizowanym systemem transportu i zniszczonym w takim stopniu, że niektóre rejony kraju stały się izolowanymi jednostkami. Do tego wszystkiego doszedł potencjał inflacyjny, który tłumiono w czasie okupacji przez kontrolę cen i płac, wykonywaną bezwzględnie przy poparciu władz wojskowych. Mimo tej kontroli cen rozwinął się znacznie czarny rynek, na którym odbił się w pewnym stopniu nagromadzony potencjał. Wzrasta również skłonność do omijania kontroli i pobłażliwość wobec transakcji czarnorynkowych, które można było podczas okupacji uważać za wyraz najsilniejszego patriotyzmu, nie mniej jednak stwarzały one nawyki i dogodne okazje osiągnięcia zysków. Usprawiedliwiano się, że każdy bochenek, sprzedany lub kupiony na czarnym rynku, to jeden bochenek więcej wyrwany z rąk Niemców.

Rząd Tymczasowy stanął wobec trudnej sytuacji.

Pierwsze jego zadania - to odbudowa komunikacji, zorganizowanie dostaw żywności do miast, zorganizowanie dostaw węgla do fabryk i elektrowni, wskrzeszenie wyczerpanego przemysłu francuskiego. Były to realne zadania jakie miał rząd do natychmiastowego załatwienia. Nie mniej ważnym było stworzenie podstawy dla monetarnej stabilności, od której zależy wynik dalszej odbudowy. Motto władz francuskich

stanowiła zasada "najpierw najpilniejsze zadania". Ale wśród "najpilniejszych zadań" pierwszeństwo należy się kontroli nagromadzonej siły nabywczej. Nie można było dopuścić do tego, żeby ceny i płace zbyt szybko poszły w górę. Konieczność polityki stabilizacji okazała się bardziej nagłą w świetle przedwojennej historii monetarnej Francji. Jeżeli zdecydowano się przełamać psychozę inflacji, należało właśnie dokonać tego w pierwszym okresie po uwolnieniu, kiedy patriotyzm osiągał swój szczyt i kiedy można było przeprowadzić operację ustabilizowania waluty.

Władze francuskie nie zapomniały o problemie franka. W tej sprawie, a także w innych, były zdecydowane udowodnić swoje prawo do nazywania Francji mocarstwem. Kiedy oswobodzono Francuską Północną Afrykę, miejscowa waluta została wymieniona na funt szterling, w wys. 300 franków za 1 funt. Poprzedni kurs wymiany, ustalony przez de Gaulle'a dla francuskich terenów kolonialnych jemu podległych i który stosowały narody zjednoczone w handlu światowym, wynosił 220 franków. Kurs 300 fr. za 1 funt szterl. i 75 fr. za 1 dolara wyznaczony został głównie z inicjatywy Brytyjczyków i Amerykanów.

Francuskie władze protestowały gwałtownie przeciw temu kursowi. Kiedy Francja macierzysta została uwolniona, wywierały one presję, aby podwyższyć kurs. Udało się im istotnie podnieść kurs do 220 fr. za 1 funt szt. i 50 dol. zostawiając chwilowo kurs 300 fr. dla terytoriów "de Gaulle'a".

W czasie lądowania alianckich armii w macierzystej Francji w lecie 1944, ustalone kurs funta 200 franków i



dolara 50 franków. Kurs ten jednak nie miał wielkiego znaczenia w tym czasie, kiedy Francja była uwalniana z pod jarzma niemieckiego, ponieważ nie mogła brać udziału w handlu zagranicznym. Wysoki kurs franka miał trzymać w ryzach walutę francuską, którą otrzymywali także w drodze wymiany żołnierze brytyjscy i amerykańscy i zmniejszyć ich możliwości nabywania towarów w kraju źle zaopatrzonym. Przez wiele miesięcy Francja musiała być wielkim importerem, a nieznacznym eksporterem. Ten argument był dodatkowym powodem ustalenia tak wysokiego kursu w tym nienormalnym okresie. Dalej dowodzono, że wysoki kurs wymiany wzbudzi zaufanie do waluty wewnątrz kraju i pomoże zredukować zbyt powiększoną siłę nabywczą i utrzymać ceny na poziomie, który odziedziczono w spadku po władzach okupacyjnych.

To wszystko złożyło się na to, że wyznaczono taki właśnie kurs franka. Ale decyzja wymagała konsekwentnej akcji i zabiegów politycznych ze strony władz francuskich, w szczególności wyraźnej polityki płac, która nadałaby pozór równowagi wydatkom państwa w porównaniu z innymi krajami, jak również polityki walutowej, która miałaby regulować obieg pieniężny. Zdecydowano się jednak na kurs, który miał znaczenie prestiżowe, ale nie starano się usilnie o realizację powyższych wytycznych. Skoro tylko armie alianckie dotarły do Paryża Tymczasowy Rząd Francuski ogłosił podwyżkę płac o 40%. Nie podano jednak żadnych planów sanacji waluty tego rodzaju, jaki zastosowano później w Belgii i Holandii.

Wiele jednak przemawiało za taką akcją. Pomijając już wpływ wzmacniający na sytuację walutową umożliwiłoby to wgląd w podejrzanie wysokie sumy nagromadzonej waluty w cza-

sie okupacji, silne wsteczne opodatkowanie zysków, osiągniętych w tym okresie, a może nawet daninę kapitałową. Prawdopodobnie byłyby to niepopularne posunięcia. Wymagałoby to odwagi, której niestety zabrakło. Władze francuskie zasłaniały się argumentem, że szybkie wykonanie takich posunięć było nie możliwe z powodu dezorganizacji komunikacji (choć jej znieszczenie nie przeszkodziło rozpisanu i względnemu sukcesowi wielkiej pożyczki oswobodzeniowej przy końcu 1944).

Ta non possumus postawa została podniesiona do rangi świadomej polityki, która argumentowała, że w nienormalnej sytuacji Francji, przy tak wielkiej dysproporcji pomiędzy strumieniem dóbr, a strumieniem pieniądza niemożliwością jest przywrócenie równowagi przez oddziaływanie na wolumen pieniądza; pozycja musi być zrównoważona stopniowo przez przywrócenie normalnej podaży dóbr. Było to łatwe wyjście i ominęło akcję, która wywołałaby powszechne oburzenie. Rozumowanie było jednak fałszywe i mało uczciwe, ponieważ nie brało w rachubę faktu, że produkcja i rozdział tych dodatkowych dóbr stworzy swój własny dochód i powiększy i tak już nadmierny strumień pieniądza.

Decyzja była doniosła. Stało się jasnym, że Francja nie wykorzystwała bodźca moralnego i rozumowego, jakim było uwolnienie kraju i nie wojdzie na twardą drogę odrodzenia monetarnego, ale pójdzie łatwą drogą inflacji i dewaluacji sprzed 1940 roku. Choć była to decyzja negatywna nie mniej zabarwia ona cały proces rekonstrukcji i w świetle tego zarówno dokonania jak widoki dalszego postępu muszą być rozważane. Błędna polityka monetarna miała wpływ na postęp w odbudowie gospodarczej Francji i na jej charakter. Nie mniej jednak nie



należy przecenić jej roli. Było szereg materialnych przeszkód w odbudowie, szczególnie znany brak węgla, którego wpływ natychmiastowy na szybkość odbudowy był silniejszy niż niestabilność monetarna i brak zaufania do franka. Ale trzeba dodać zaraz, że o ile brak węgla a nawet rak roboczych może być wkrótce usunięty to finansowa niepewność prawdopodobnie będzie miała charakter permanentny.

Zanim omówimy postęp w dziele odbudowy musimy wspomnieć o wewnętrznej sytuacji politycznej, która odbija się na charakterze rekonstrukcji. Francja, jak wiele innych państw okupacyjnych przesunęła się podczas panowania Niemców na lewo - prawicę utożsamiono z Vichy, obozem Petaina i kollaboracjonistami. Powracający Tymczasowy Rząd musiał przystosować się do tej politycznej atmosfery nie zawsze odpowiadającej niektórym jego członkom.

Zaczęto przeto realizować intensywnie szeroki program nacjonalizacji. Upanstwowiony sektor obejmuje teraz kopalnie węgla, komunikację, gaz, elektrownie, ważne działy przemysłu metalowego, Bank Francji, cztery duże depozytowe banki i towarzystwa ubezpieczeniowe. W niektórych wypadkach upanstwienie przynajmniej dotychczas nie zmieniło radykalnie stanu rzeczy jeśli chodzi o organizację i kierownictwo omawianych zakładów - przykładem tego mogą być banki. Jedną cechą, która wydaje się być wspólną dla tego nowonacjonalizowanego sektora - to szybko rozwijające się tendencje komunistyczne.

Poprawa we francuskiej produkcji w zestawieniu z poziomem stagnacyjnym po oswojeniu jest dość znaczna. Poniższa tablica pokazuje postęp, jakiego dokonano w niektó-

rych ważniejszych gałęziach przemysłu. Pokazuje ona jak daleko jest jeszcze ta produkcja od poziomu przedwojennego jak jest niedostateczna wobec dzisiejszych potrzeb Francji i obecnego zapotrzebowania na nowe wyposażenie przemysłu, a także wobec zagrożonego bilansu płatniczego.

	Jednostka	1938	1945	1946 <sup>x</sup>
Węgiel	mil.ton	47,6	35,1	50
Elektryczność	milrd.KWh	11,6	10,3	13
Stal	mil.ton	6,0	1,5	4,2
Surówka	" "	0,7	0,2	0,5
Cement	" "	3,8	1,5	3,0
Narzędzia rolnicze	1000 szt.	2,7	1,3	3,2
Samochody	"	199	1,5	27
Ciężarowe wozy	"	25	32,2	75
Materiały bawełniane	1000 ton	220	62,5	150
" wełniane	"	100	56	110
Jedwab i sukna	"	59	29,7	50
Wskaźnik produkcji przem.		100	43,5	77 <sup>xx</sup>

x/szacunkowe dane, xx/pierwsze 7 miesięcy.

Rozpatrując cyfry z 1938 r. trzeba mieć na uwadze, że w przededniu drugiej Wojny światowej blisko 1/3 francuskiej zdolności produkcyjnej nie była wykorzystana i że francuski robotnik przeciętnie produkował o 2/3 mniej niż amerykański a o 1/3 mniej niż brytyjski robotnik w tym samym czasie. Wyznaczono miarę dla postępu, którego musi dokonać francuska produkcja, aby osiągnąć cele, przewidziane przez Plan Modernizacji i Nowego Wyposażenia, nakreślony przez komisję pod przewodnictwem p.Jean Monnet.

Zanim rozpatrzmy plan Monnet a dobrze będzie spojrzeć wstecz i dokonać przeglądu, co osiągnięto w dziedzinie waluty, płac, cen, budżetu i bilansu płatniczego, mając na uwadze, że nie poczyniono żadnych kroków zaradczych dla utrzymania kursu franka w stosunku do funta szterlinga,



jak 200 do 1. Porównanie ekspansji obiegu franka i wzrostu cen z tym samym zjawiskiem w Wielkiej Brytanii pozwala na uchwycenie podstawowych elementów. Biorąc za podstawę 1938 r. francuski wskaźnik cen hurtowych we wrześniu 1944 (natychmiast po uwolnieniu stolicy) wynosił 299 podczas gdy stawki robocze godzinne - 163, oraz przy tej samej podstawie obieg pieniężny 520. Odpowiadające im wskaźniki w W. Brytanii wynosiły 172 dla cen, 144 dla zarobków i 251 dla obiegu. Istniała pewna możliwość utrzymania kursu wymiany o ile przedsiębiorstwy akcję redukcji nadmiernego indeksu obiegu i utrzymania linii cen i płac. Nie utrzymano jej jednak udzielając 40% podwyżki płac, a-żeby upamiętnić uwolnienie. Ceny wkrótce podskoczyły i zażądano dalszej podwyżki 30% w kwietniu 1945 r. Przy końcu 1945 wskaźnik płac podskoczył do 370, a wskaźnik cen do 497 doganiając niemal wskaźnik obiegu, który ustalił się na wysokości 515.

Należy zauważyć, że wskaźnik obiegu w sierpniu 1945 obniżył się do 425 wskutek wymiany starych banknotów na nowe. Wymiany dokonano po kursie *al pari*. Wiele banknotów, które zdobyto nielegalnie lub w podejrzany sposób nie przedstawiono do konwersji przez co obieg nieco zmalał.

Ale wkrótce przypadkowo skutki tej wymiany znikły w skutek wzrostu obiegu. W grudniu 1945 sytuacja była nie do utrzymania i musiano obniżyć wskaźnik kursu franka na 480 w stosunku do funta szterlinga, a 119,11 do dolara. Kurs ten obowiązuje po dzień dzisiejszy. Niefortunnie jednak ten wzrost obiegu i cen, a także żądanie podwyżki płac nie zostały zatrzymane przez tę dewaluację. Przy końcu

1946 wskaźnik obiegu podniósł się do 650, a wskaźnik cen do 700. W między czasie żądania dodatkowej podwyżki płac nie ustają i są popierane przez sporadyczne strajki.

Główne źródło inflacji to deficyt budżetowy. Od 1939 r. deficyt przedstawiał się jak następuje:

(w milionach franków)

Rok	Deficyt budżet.	Koszty okupacji	Całk. deficyt
1939	86.762	-	86.762
1940	131.604	80.650	212.254
1941	30.755	143.500	174.255
1942	26.729	155.462	182.155
1943	14.552	271.441	285.993
1944	96.718	188.933	285.651
1945	203.269	4.030	207.299
1946	213.719	1.409	215.128

Pomimo zniknięcia t.zw. "kosztów okupacyjnych", które były główną przyczyną wzrostu emisji od 1941 do 1945, deficyt budżetowy w 1946 r. wynosił 200 milrd fr., a na 1947 r. wg obecnych danych może się podwoić, włączając 100 milrd na zwykły budżet i ok. 350 milrd na nadzwyczajne wydatki (głównie wyposażenie kapitałowe). Problem budżetowy, który leży u podstawy monetarnej niestakości jest więc daleki od rozwiązania. Jego rozwiązanie jest więcej moralnym niż technicznym problemem. Nominalnie opodatkowanie we Francji jest dość wysokie, ażeby pokryć rozsądne wydatki rządu. Błąd polega na tym, że bije ono tylko w część dochodu, który powinien podlegać opodatkowaniu. Reszta, dość znaczna, wymyka się z pod opodatkowania, dzięki nieuczciwości i wykrętnej taktyce obywateli.

Mówi się, że "Francja jest krajem, gdzie nadmierne opodatkowanie jest szczególnie łagodzone przez oszustwo". Zabawna ironia tego powiedzenia ukrywa głęboką i nieprzyjemną pra-



wdę. Tak jak Francuz rozwinął w sobie obronne odruchy przeciw niebezpieczeństwom monetarnej niestabilności, tak samo również nabył nawyki nieuczciwości fiskalnej, które wywodzą się z długiej historii finansowych niedociągnięć Rządu Francuskiego. Nie ma prawdziwego zaufania, że pieniądz powierzony państwu zostanie zużyty rozsądnie lub oszczędnie, tak, jak przeciętny Francuz traktuje własne zasoby. Stąd więc połączony wysiłek do wymknięcia się opodatkowaniu i tendencje do eksportu kapitału, stąd pomniki pomysłowości, stworzone w Szwajcarii, Luksemburgu, Lichtensteinie, w każdym kraju, gdzie anonimowość jest respektowana, gdzie prawdziwi posiadacze są nieznani, gdzie najbardziej dyskretną formą lokat są papiory wartościowe na okaziciela.

Jedynie odrodzenie zaufania w zdolności kierowania polityką finansową rządu francuskiego, a także w uczciwość całej maszyny administracyjnej może zniweczyć te zasadnicze moralne dolegliwości, które trapiły tak długo i nadal trapią francuskie finanse.

Wiara w zdolności finansowe rządu musi doprowadzić do gwałtownego zmniejszenia się oszustw podatkowych, które stały na przeszkodzie władzom administracyjnym Francji.

Do zagadnień, które należy natychmiast rozwiązać należy bilans płatniczy. Zasadniczy deficyt powstał w okresie przejściowym. Zaznaczył się on na obszarze dolarowym i szterlingowym. Deficyt dolarowy został wyrównany przez Lend-lease kredyt wys. 550 mil.dol., kredyt Banku Eksportowo-Importowego w wys. 650 mil.dol. i sprzedaż złota Banku Francji przez francuski fundusz stabilizacyjny. Obecnie Francja znów ma niedobór w dolarach i czeka niecierpliwie na rozpoczęcie działań

ności Międzynarodowego Banku. Zgłoszone zapotrzebowanie na pożyczkę wynosi 500 mil.dol.

Deficyt na obszarze funta został uregulowany przez Umowę Finansową Brytyjsko-Francuską z marca 1945, która przewidywała obustronne kredyty w wysokości 100 mil.funtów, lub równoważnik we frankach na następny rok. Francja wykorzystwała nie tylko wyznaczoną kwotę, ale także około 150 mil.funtów w pierwszych dwunastu miesiącach. Porozumienie odnowiono na warunkach gorszych dla wierzyciela, którego w tym wypadku potraktowano szlachetniej niż w Waszyngtonie w czasie negocjacji o pożyczkę. Francja zmniejszyła swój dług, wynoszący 110 mil.funtów, spłacając złotem 40 mil.funtów i zobowiązała się spłacić resztę przez trzy lata, regulując bieżące zobowiązania złotem lub jeśli zajdzie potrzeba transferem papierów wartościowych angielskich. Te surowe warunki znacznie złagodzone i spłatę nagromadzonych zobowiązań przesunięto na okres 1950-1961. Od września 1946, kiedy przeprowadzono negocjacje, stosunki finansowe pomiędzy Francją i Brytanią poprawiły się i stały się bardziej przyjacielskie. Problemy, które żywo interesują oba narody są ciągle dyskutowane pomiędzy przedstawicielami obu rządów.

Trudności płatnicze Francji potrwają prawdopodobnie do r.1950. Główne pozycje bilansu płatniczego, oszacowane przez francuskiego ministra skarbu, wyglądają następująco:

Bieżące pozycje	1946	1947	1948	1949	1950
Wydatki w milrd.fr.	345,5	360,5	345	316	306
Dochody					
Eksport	80	147	192	240	264
Turysci	3	18	33	36	38,5
Inne	14,5	7,5	5	4	3,5
Ogółem :	97,5	172,5	230	280	306
Deficyt	248	188	115	36	-



Nawet te obliczenia, które są zbyt optymistyczne wymagają pożyczek zagranicą w najbliższej przyszłości. Należy zauważyć, że olbrzymia część francuskich papierów wartościowych w krajach zamorskich jest nietknięta. Francja nie zmobilizowała jeszcze do dziś swych lokat zagranicznych, jak to uczyniła W. Brytania w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny 1939 r. Mając to na uwadze można powiedzieć, że skargi Francji na zbyt szorstkie traktowanie w Anglo - Francuskiej umowie finansowej, straciły trochę na wadze. Zmobilizowanie tych aktywów, z których wiele ukrytych jest w postaci niedostępnych skarbów jest jedynie kwestią zaufania.

Plan Monnet'a stawia stanowczo narodowi francuskiemu do wyboru albo modernizację albo upadek gospodarczy. Przedstawiono go w dokumencie, który podaje jasno i logicznie czteropletni program unowocześnienia sześciu kluczowych przemysłów: węgla, energetyki, materiałów budowlanych, narzędzi rolniczych i transportu. Plan mówi zasadniczo o koncepcjach materiałowych i technicznych. Główne zadania, które stoją przed Francją to: przywrócenie poziomu produkcji z 1938 do końca 1946; osiągnięcie w połowie 1948 r. poziomu z r. 1929 (który przekracza plany z 1938 o 1/4); osiągnięcie w 1950 r. poziomu o 25% wyższego niż w r. 1929.

M. Monnet uważa, że najważniejszą jest konieczność stabilności monetarnej: "Ze wszystkich warunków niezbędnych dla realizacji planu najbardziej fundamentalnym jest stabilność cen i waluty. Ta stabilność jest nierozłącznie związana z równowagą budżetu, który ma pokrywać bieżące wydatki państwa.

M. Monnet podaje, że można osiągnąć konieczną zmianę sy-

tuacji, jeśli osiągnie się w r.1947 efektywne zrównoważenie bieżących wydatków i dochodów rządu. (Niefortunne przypuszczenie wskazuje, że nie zostanie osiągnięta). Nie lekceważy również M.Monnet psychologicznej nieuchwytności aktu rekonstrukcji i modernizacji: "La modernisation n'est pas un état de choses, c'est un état d'esprit". Plan oparty jest na przewidywaniu, że będzie się ciężko pracować i utrzyma się 48 g. tydzień pracy. Jedną z najbardziej pouczających lekcji statystyki, podanej w tym sprawozdaniu, jest dobry opis przemysłowej stagnacji, kiedy M.Blum walczył o 40 g. tydzień pracy. W związku z tym ciekawym jest fakt, że komuniści, którzy obecnie kontrolują Confédération Generale du Travail popierają żądanie 48 g. tygodnia pracy.

Plan Monnet'a wymaga nie tylko ciężkiej pracy, ale skierowania znacznej części narodowej produkcji na ważne inwestycje i odpowiedniego obciążenia konsumpcji. Przewiduje on inwestycje na sumę 2.250 milr.fr. na okres 1947 do 1950, co będzie stanowić ok. 25% przewidywanego na ten okres dochodu społecznego (w W. Brytanii spodziewają się poświęcić 20% dochodu na amortyzację i kapitalne inwestycje w 1947 r.). Wymaga to od społeczeństwa stosunkowo wielkich oszczędności; w wypadku Francji cel ten wydaje się szczególnie odległy wobec panujących podejrzeń w stosunku do waluty, a w rezultacie odstrasza od prawdziwego oszczędzania. Głównym wyzwaniem jakie rzuca plan Monnet'a Francji jest to, czy demokratycznemu społeczeństwu może nałożyć ograniczenie konsumpcji teraz ażeby można było zmodernizować fabryki, więcej produkować i więcej spożywać w przyszłości, zachowując przy tym zasadniczą ekonomiczną wolność jednostki, t.jh. prawo do zarobków



i wydawania ich wg własnej woli. Jest to wybór przed którym stoi nie tylko Francja, ale i W. Brytania i każdy demokratyczny kraj, który chce naprawić zniszczenia, doznane w czasie wojny.

Odpowiedź na to wyzwanie zadecyduje w wysokim stopniu jaki ostatecznie system ekonomiczny zapanuje w krajach Europy Zachodniej. Konieczność tych wielkich wyrzeczeń może jednak spowodować powolną dekadencję swobód demokratycznych zaś obecne reżimy polityczne mogą torować drogę systemom, w których wybór jednostki ma daleko mniejsze znaczenie, a państwo staje się coraz większym dyktatorem.

W świetle tych rozważań widać, że plan Monnet'a jest realizowany w nieobiecujących warunkach monetarnych. M. Blum podczas swego krótkiego urzędowania, jako premier zaczął eksperyment, znany jako "l'Experience Blum", który polegał na obniżce cen o 5%, po której później miała nastąpić ponowna obniżka 5%. Miało to spowodować psychologiczny wstrząs któryby dał upragnioną deflację.

Uzasadniano ten eksperyment tym, że wzrost cen we Francji przekroczył tak znacznie ekspansję waluty i kredytu, że tylko konieczny jest "psychologiczny wstrząs" w postaci zainicjowania obniżki cen, ażeby powstrzymać dalszą deprecjację pieniądza i przywrócić właściwy stosunek pomiędzy poziomem cen, a wolumenem pieniądza. Nic nie było nowego w tym zjawisku. Był to rezultat deprecjonowania waluty, która straciła szybciej na wartości niż powiększone obieg pieniężny. Jediną radą w takich wypadkach jest zaatakowanie zła u podstaw. Niemal w każdym wypadku przyczyną zła jest deficyt budżetowy, który stwarza dodatkową siłę nabywczą.

Psychologiczne środki odgrywają znaczną rolę jeśli są wzmocnione przez inne zasadnicze posunięcia, ale spodziewać się, że sama psychologia uleczy inflację, kiedy istnieją jej realne przyczyny, to trochę za dużo. Natychmiastowa reakcja na eksperyment Bluma była zupełnie niejednolita. Początkowa obniżka o 5% miała miejsce na początku 1947, druga miała nastąpić w lutym. Trudno coś powiedzieć o tym śmiałym choć trochę powierzchownym eksperymencie. Ustawowe obniżki objęły cały sektor kontrolowanych cen. Uderzyły one słabiej kontrolowane lub wolne rynki, a w pewnych wypadkach trzeba było robić wyjątki. Naprzykład mięso znikło z rynku po pierwszej obniżce i zjawisko się ponownie na skutek porozumień, dzięki którym pozwolono farmerom podażować większość towaru po cenach wolnych. Chłopi jako klasa nie okazali chęci współpracy przy tym eksperymencie. Również nie udało się uniknąć kłopotów z robotnikami i utrzymać stabilności płac co powinno zachodzić równocześnie z usiłowaniami wprowadzenia niższych cen towarów. Nie odstraszyło to jednak władz francuskich od forsowania tego eksperymentu, chociaż M. Ramadier wskazywał, że ponowna 5%-owa obniżka będzie trudniejsza i bolesniejsza do przeprowadzenia niż pierwsza.

Powodzenie tego eksperymentu zależy od jego skuteczności odmrażania zgromadzonych zapasów żywności i surowców, które zebrane są w kanale dystrybucji od producenta do konsumenta. Brak zaufania do waluty, niechęć do przechowywania franka, połączona z kontrolą eksportu kapitału, doprowadziły do gromadzenia towarów na każdym możliwym stopniu dystrybucji. Chłopi odmawiają sprzedaży, hurtownicy i detaliści onóżniają sprzedaż w oczekiwaniu wyższych cen i producent



gromadzi stosy surowców i półfabrykatów. W międzyczasie konsument czeka na swe towary, mieszkaniec miasta chodzi nienasycony z powodu braku żywności, którą trzyma się w sklepach, duża część transakcji zawierana jest na czarnym rynku, a spirala niedostatku i rosnących cen pogarsza jeszcze sytuację.

Oprócz urzędowej obniżki cen stosuje się inne środki jak: zakładanie wizerowych sklepów, gdzie można dostać towary po cenach wyznaczonych, organizuje się zrzeszenia konsumentów, którzy wysyłają swych przedstawicieli na kontrolę cen i sporządza się protokoły donoszące o tym władzom. Bank Francji ustanowił różniczkową stopę dyskontową i podniósł cenę ze usługę finansowania towarów na składzie (w przeciwstawieniu do towarów w obrocie).

Byłoby niesprawiedliwością patrzeć na ten eksperyment defetystycznie. Powodzenie lub niepowodzenie tego eksperymentu ma wielkie znaczenie nie tylko dla Francji samej, ale także dla jej sąsiadów. Nie byłoby jednak słusznym przemilczeć wątpliwości co do słuszności strategii, która kładzie taki nacisk na czynniki psychologiczne a nie na realne rozważania sytuacji.

Zarówno plan Monnet'a jak i eksperyment Bluma będą pilnie i z prawdziwą sympatią śledzone w Wielkiej Brytanii.--

## "INFLACJA POD KONTROLĄ"

Supplement to Lloyds Bank  
Review, April 1947.

Wojna i inflacja szły przez historię ręką w rękę. I z miejsca zgodzę się z poglądem, że druga wojna światowa nie była w tym względzie wyjątkiem. Prawdą jest jednak, jak to podkreślał pan Dalton w czasie ostatniej debaty w Izbie Gmin, że stopień inflacji w okresie bieżącym był znacznie mniejszy, jak do chwili obecnej, niż w latach wojny 1914-1918. Każdy kto żył w tych dwu okresach i pamięta wielką zwyżkę cen w latach dwudziestych, musi to przyznać.

Myślę natomiast, że dzisiaj powszechnie nie spostrzega się rzeczy, które będę się starał wykazać. Jest nią fakt, że pewna inflacja jaką dziś przeżywamy jest podstawowo różna w swym rodzaju i źródłach od tej, która istniała w czasie pierwszej wojny. Obecnie inflacja jest nie tylko więcej ograniczona, ale powstała ona w skutek zupełnie innych przyczyn. Brzmi to niewątpliwie jak dyskusja akademicka dla wielu tysięcy ludzi, którzy oszczędzali, dla emerytów i pracowników, których realny dochód zmniejszony został przez rosnące ceny w momencie jednoczesnego największego opodatkowania. Jeśli już ktoś został śmiertelnie trafiony, to jest mu wszystko jedno czy uderzyła go bomba V1 czy V2. Lim to jednak można wiele skorzystać ze zrozumienia jak technika finansowa drugiej wojny światowej i okresu powojennego różni się od tej, która była stosowana w latach 1914-1920.

Te czysto monetarne procesy rzucają rzeczywiście zadziwiająco dużo światła na pewne nagłe zagadnienia w dziedzinie produkcji -- nawet na takie, które na pierwszy rzut oka mogą wydać się problemami czysto fizycznymi, jak brak węgla



i sił roboczych w przemyśle tekstylnych. Można było ku własnemu zdziwieniu stwierdzić, jak wiele władz uważało, od chwili kryzysu opałowego, że źródło wielu naszych obecnych kłopotów można znaleźć w dziedzinie finansów. Nie jest prawdą, że funty, szylingi i pensy są symbolami bez znaczenia. Od tego jak prowadzi się swe sprawy pieniężne zależy prosperity lub depresja, rozwój lub cofnięcie się, wysoki lub niski standard życia. Stwierdziliśmy to zresztą na własnej skórze w czasie wielkiej depresji w latach trzydziestych gdy polityka pieniężna, która teraz <sup>dopiero</sup> wydaje się zupełnie mylną, dopomagała do wyrzucenia milionów ludzi na całym świecie z pracy.

Zajmijmy się, teraz tymi problemami szczegółowo. Po pierwsze, dlaczego każda większa wojna prawie napewno daje początek inflacji, w takiej lub innej formie. Oczywiście tradycyjną i ortodoksyjną drogą zapobiegania inflacji jest utrzymywanie przez rząd zrównoważonego budżetu nawet w okresie wojny, to jest pokryć aó wszystkie wydatki z dochodów, jakkolwiek wielkie byłyby te wydatki. Niestety jednak ta ponura polityka ortodoksyjna nie jest praktyczną w okresie wojny współczesnej. Zostawiając już wszystkie spory techniczne na boku, sam ludzki rozsądek czyni z niej rzecz nie do przyjęcia. Nie można bowiem podnosić opodatkowania do fantastycznych poziomów bez spowodowania ciężkich trudności dla obywateli. Nacisk położony jest tu na trudności godności. Biorąc naród jako całość nie ma różnicy jeśli chodzi o realne obciążenie wojną, czy koszt jej pokrywany jest całkowicie z opodatkowania, czy też częściowo z podatków, a częściowo z pożyczek. Zbiornie prawdziwe obciążenie wojną polega na dodatkowych wysiłkach jakich naród musi dokonać i na ograniczeniach, które powodują szereg nie-

dogodności. Poświęcenia te są nieuniknione w chwili gdy toczy się wojna. Nie może ich zmniejszyć ani zwiększyć rodzaj wyboru między opodatkowaniem a pożyczaniem.

Sposoby finansowania wojny polegają poprostu na rozłożeniu obciążenia finansowego na poszczególne jednostki. Pewni ludzie mogliby znaleźć się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji, lub też zupełnie nie mogliby wywiązać się ze swych zobowiązań jeśliby podatki zostały drastycznie wywyższone w okresach szybkich zmian, takich, jakie następują w początkowych okresach wojny, gdy miliony ludzi zmienia swe zatrudnienia, lub nawet je traci.

Jest to niewątpliwie ~~jednym~~ z głównych powodów, dla których niewiele tylko rządów próbuje trzymać się prostej i wąskiej ścieżki równoważenia budżetu, lecz woli ryzykować na śliskich i nierównych drogach finansów deficytowych. Muszę dodać iż istnieje na takie postępowanie dostateczne umotywowanie.

Niedawno zmarły lord Keynes, który tak jasno widział rozwiązanie szeregu problemów ekonomicznych, przedłożył w 1940 r. ostrożnie opracowany plan zapobiegnięcia inflacji wynikającej z wojny. Był to jego projekt tak zwanych przymusowych oszczędności lub odkładanych zarobków, czyli zablokowanie w okresie wojny części bieżących zarobków społeczeństwa, która nie mogła być wtedy wydana bez spowodowania inflacji. Myśl ta jest oczywiście zawarta w ostatnio wprowadzonych powojennych podatkach kredytowych, chociaż wprowadzono je zbyt późno i w zbyt małej skali, aby osiągnąć podstawowy cel Keynesa - zapobiegnięcie inflacji.

Pod wielu względami plan Keynesa działałby tak samo jak wysokie opodatkowanie, ale podkreślić należy, że zawierał on



szereg zastrzeżeń, które zapobiegały dużemu obciążeniu jednostki. I tak każdy miałby pozostawiony sobie podstawowy dochód wolny od zmniejszania i istniałyby dodatki rodzinne. Była również jeszcze jedna pozycja, bardzo interesująca w świetle tego co zaszło. Gdy w 1940 r. Keynes pisał swój plan, inni ludzie już przedtem sugerowali subsydia celem ustabilizowania kosztów utrzymania w sposób przyjęty w 1941 r. Keynes był daleki od zachwycań się tą linią postępowania, przewidywał on bowiem, że w pewnych okolicznościach może to "położyć na skarbie ciężar prawie nie do zniesienia". Zgodziłby się on na stabilizację nie całości lecz znacznie mniejszej części potrzeb absolutnych i tylko pod dwoma warunkami: po pierwsze musiano by przyjąć projekt odkładanych zarobków, po drugie Związki Zawodowe musiałyby wyrazić zgodę na nie naciskanie na dalsze zwwyżki uposażeń na gruncie kosztów utrzymania, gdyby koszty te były w swej głównej części stałe.

Keynes widział doskonale, że główne niebezpieczeństwo leży w spirali płac, przyczem sprzeciwiał się tej spirali w interesie klasy pracującej jako całości. Z chwilą gdy główna część siły nabywczej znajduje się w rękach ludzi o zupełnie małym dochodzie, wtedy, twierdził Keynes, "żądanie wyższych płac jako kompensaty za każdą zwwyżkę kosztów utrzymania jest próżną i szkodliwą akcją dla klas pracujących..." Przywódcy Związków Zawodowych w swych umysłach i sercach zdają sobie z tego sprawę tak dobrze, jak ktokolwiek inny. Z drugiej zaś strony Keynes utrzymywał, że jeśli jego plan został przyjęty, to "robotnicy zapewniliby sobie prędzej czy później zadowolenie z konsumpcji współmiernej z ich zwiększonym wysiłkiem, podczas gdy dodatki rodzinne i tania racja podstawowa

poprawiłaby stanowisko rodzin biedniejszych, nawet w okresie wojny".

Nie miało się tak jednak stać; w ten sposób straciliśmy jeszcze w 1940 r. naszą ostatnią szansę utrzymania finansów narodowych na zdrowej podstawie. Pozostały dwie alternatywy, a tylko jedną z nich - progresywną inflację - miał Keynes na myśli. Byłaby to inflacja natychmiastowa na wzór lat 1914 - 1918. Możemy o tym myśleć jak o jakiejś gigantycznej licytacji, w której jedynie rząd ma bezdenny worek i może przelicytować pozostałych konkurentów na dobra i usługi, które chce sobie zapewnić. Rząd nie może opłacić swych wszystkich potrzeb z podatków i dobrowolnego oszczędzania, dlatego też na pokrycie różnicy tworzy nowy pieniądz i płaci nim jak dochodem. Drogą tą kieruje on produkcję na wysiłek wojenny przez podnoszenie cen, a tym samym zmniejsza efektywną siłę zakupu istniejącego dochodu w społeczeństwie.

Proces ten jest nam dobrze znany z podręczników i istnieją tu tylko dwa punkty, które pragnę poruszyć. Po pierwsze ten rodzaj inflacji jest nierozzerwalnie progresywny, ponieważ w następnym stadium, gdy wzrosną już ceny i płace, konieczna będzie większa jeszcze dora inflacji, aby utrzymać poprostu ten sam wysiłek wojenny. Inflacja taka ma tendencję do zakończenia się galopującą zwyżką cen, która podważa zaufanie do pieniądza i może uczynić z niego rzecz zupełnie bez wartości, tak jak to się stało w Niemczech po tamtej wojnie, a w Grecji i na Węgrzech po ostatniej. Drugim punktem jest fakt, że taka inflacja przynosi podwójną niesprawiedliwość społeczną. Z jednej bowiem strony ludzie z małymi i stałymi dochodami tracą je, a dotyczy to również do pewnego stopnia nawet i ludzi



pracujących zarobkowo, ponieważ w tego rodzaju inflacji uposażenie zawsze pozostaje w tyle za cenami. Z drugiej strony zaś podbijanie cen tworzy inflację zysków, tak, że nowe papiery rządowe, które emitowane są celem finansowania deficytu znajdują się w końcu głównie w rękach businessmenów, nie mających w tym wypadku innego wyjścia, jak czerpać z tego stanu rzeczy korzyści.

Była to jedna alternatywa zrównoważonego budżetu, lub planu Keynesa, jednak faktycznie nie została ona przyjęta. Należy to stale mocno podkreślać, gdyż spotkałem wielu ludzi uważających, że dokładnie to samo co stało się w latach 1914 - 1918 dzieje się i dziś. W rzeczywistości, tak jak każdy wie, podstawą naszych finansów wojennych w ostatnim okresie było racjonowanie i kontrola. Rząd nie był zmuszony do podbijania w górę cen na środki, których potrzebował, ponieważ mogły być one skierowane na wysiłek wojenny przez bezpośrednią akcję administracyjną. Oczywiście widocznym przykładem tego było powołanie się robotnych pod broń. Podstawowe Zarządzenia Pracy, utrzymujące robotników w głównych gałęziach przemysłu wojennego, koncentracja głównych przemysłów, przydzielanie surowców i siły roboczej, rekwizycje własności prywatnej itd. Po drugie extra zarobione pieniądze nie miały bezpośredniego wpływu na ceny z uwagi na niemal całkowite racjonowanie i kontrolę cen. Przez system kartkowy na przykład racjonowanie rozszerzyło się daleko poza parę elementarnych artykułów żywnościowych.

Prawdą jest, że pewne przedmioty nie były racjonowane, tak, że jednostka miała wciąż do wyboru wydawanie lub oszczędzanie. Lecz ~~praktycznie~~ praktycznie na co mogła ona wydać pieniądze? Głównymi nieracjonalnymi artykułami były - oblicza się je na 1/4

każdego wydawanego funta - napoje alkoholowe i tytoń. Rząd jednak ustalał globalne ilości napojów i tytoniu, przeznaczone na konsumpcję, tak, że jeśli jedna osoba kupiła więcej, to druga mogła kupić mniej, a jeśli popyt przewyższał podaż, to poprostu widzieliśmy szyldziki "Piwa nie ma", lub "Papierosów brak". Nie było żadnej możliwości, aby z tego powodu zaczęła się jakakolwiek inflacja cen - a w każdym razie  $\frac{3}{4}$  wydanych na napoje i tytoń pieniędzy szło prosto do skarbu. System ten nie był absolutnie "wodoszczelnym", ale sprawiedliwą jego oceną będzie stwierdzenie, że wybór między oszczędzaniem i wydawaniem stał się iluzją. Stał się nią dlatego, że ilość dóbr udostępnionych dla konsumenta była ściśle kontrolowana i jeśli ceny ich były również kontrolowane, to ogólna moc wydawania konsumentów była ustalona w bardzo wąskich granicach. Społeczeństwo jako całość nie mogło wydawać więcej ponad pewną część swego dochodu. Różnica bądź zabierana była przez podatki, bądź siłą rzeczy pozostała niewydana.

Myślę, że zupełnie jasnym jest, iż ta sytuacja jest podstawowo różna od opisanej uprzednio. Staromodny rodzaj inflacji, którego wciąż jeszcze obawia się tak wielu ludzi, jest czymś, co może nastąpić jedynie w stosunkowo wolnej gospodarce, w której rząd musi licytować się ze społeczeństwem o dobra, których potrzebuje. W gospodarce kontrolowanej natomiast można przez lata całe mieć deficyty, a mimo to, jeśli aparat kontrolny pracuje wydajnie nie ma powodu, aby ceny wogóle podniosły się.

Może tu jednak ktoś zaproponować i mówiąc, że ceny rosły i to stromo w górę, mimo całego aparatu kontroli. Jak to wytłumaczyć? W moim pojęciu odpowiedź jest jasna. Zgodzę się, że



istnieje parę komplikacji, nie może jednak być żadnej realnej wątpliwości co do odpowiedzi. Mimo faktu stabilizacji kosztów utrzymania przez subsydia i większości cen przez kontrolę, spirala rosnących płac poszła w górę. Stara kolejność rosnących cen, podbijających w górę płace, które jednak zawsze pozostały w tyle za cenami odwróciła się zupełnie krańcowo. Tym razem płace podbijały ceny. Tym razem również prawie nie było zysków z inflacji, gdyż jakkolwiek inflacja zysków w przemyśle zorganizowanym uniemożliwiona została przez podatek na nadzwyczajne zyski. Z drugiej strony zwykła płac łatwo prześcignęła zwykłą cen towarów konsumcyjnych, co jest prawdą zarówno gdy będziemy mierzyć ceny przez przestarzały i wielkim stopniu subsydiowany wskaźnik kosztów utrzymania, jak i mierząc je szerszym i więcej realistycznym wskaźnikiem otrzymanego ze statystyki dochodu narodowego.

Oczywiście wiele cen, znajdujących się poza sektorem kontrolowanym wzrosło ostro w górę, należy jednak nie dać się tym faktem zwylić. Ilości towarów niekontrolowanych - ananasów, kawioru itp - są tak ograniczone, że ich nawet bardzo wysokie ceny nie pochłoną wielkiej części siły zakupu. Z drugiej strony ceny standartowych towarów kosztów utrzymania - takich jak podstawowe artykuły żywnościowe, czy ubraniowe są wyjątkowo niskie wobec obecnego poziomu płac. Nie oznacza to oczywiście że powodzi się nam teraz lepiej niż przed wojną, ponieważ wiele przedmiotów, które chcielibyśmy kupić, takich jak meble, dywany, firanki itp na rynku obecnie nie ma. Oznacza to, że po zakupie dostępnych artykułów podstawowych społeczeństwo jako całość posiada jeszcze dużą nadwyżkę dochodu, której nie może wydać. Wzamian za to zmuszeni jesteśmy do dalszego gromadzenia

pretensji na przyszłą konsumpcję w postaci pieniądza lub pretensji pieniężnych takich jak certyfikaty oszczędnościowe lub inne papiery rządowe.

Powstaje teraz pytanie jak i kiedy powrócimy do stanu normalnego? Do chwili obecnej sądzono ogólnie, że sytuacja monetarna poprawiłaby się stopniowo sama, w miarę jak robotnicy byliby zwalniani z wojska, fabryki zbrojeniowe zmieniałyby swą produkcję na cywilną, a produkcja pokojowa zostałaby odnowiona. Spodziewano się, że stopniowo najpilniejsze potrzeby, takie jak meble lub maszyny, domy lub fabryki itp. byłyby zaspokojone i nadszedłby czas, w którym można by znieść jedną kontrolę po drugiej bez natychmiastowej zmiany cen. Widać jednak niestety sprzeczność w tej polityce. Zależy ona, jak to już widzieliśmy od zwiększonej produkcji. Jednakże fakt, że społeczeństwo nie może wydać na przedmioty, których naprawdę chce, wszystkich zarobionych pieniędzy, działa sam przez się jako środek, który wpływa ujemnie na zwiększoną produkcję. Wydaje się, że bardzo wielu robotników interesuje się prawie wyłącznie możliwością natychmiastowego wydania swych zarobków i nie ma zamiaru pracować ani ciężiej, ani dłużej, aby budować sobie gniazda na przyszłość.

Tak długo jak taka sytuacja istnieje należy oczekiwać wysokiego procentu opuszczonych dni pracy i wielkiej niechęci do pracy poza godzinami normalnymi. Zagadnienie to jest jeszcze bardziej pogarszane przez obecne wysokie stawki bezpośredniego opodatkowania. Z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej opodatkowanie stopniowane, takie jak podatek dochodowy, jest bezwzględnie czynnikiem pożądanym. Niestety jednak nie można było jednocześnie znaleźć bardziej szkodliwego środka na zmniejszenie



szenie produkcji, ponieważ taki podatek przytępia chęć do większego zarobku czy to przez ciężką pracę, większą wydajność, czy też przez rodzaj przedsiębiorstwa, wymagający pewnego ryzyka. Oczywiście pośrednie opodatkowanie, takie na przykład jak podatek od piwa czy papierosów, działa dokładnie w sposób zupełnie przeciwny. Przyznać trzeba, że takie opodatkowanie uderza mniej w tych, którzy mają mniejszy dochód niż w grupy zamożniejsze, działają one jednak na inicjatywę jako bodziec, a nie jako osłabiacz. Jeśli ceny rosną w skutek pośrednich podatków, to społeczeństwo zdradza inicjatywę do zwiększenia swych zarobków celem zakupienia znajdujących się na rynku przedmiotów.

Są to więc dwa elementy w naszej obecnej sytuacji finansowej, które niewątpliwie odpowiedzialne są w wielkim stopniu za obecne wolne postępy produkcji - szeroki zakres niewydanego dochodu i ujemne działanie wysokich bezpośrednich podatków. Jeśli się szuka rozwiązania to należy mieć bezwzględnie na uwadze oba te współczynniki. Na przykład w ostatnich paru tygodniach bardzo popularnym stało się zalecanie "deflacji", przez którą rozumiano nie ograniczenia kredytowe, lecz wyższe opodatkowanie. Ma to absorbować nadwyżkową siłę kupna. I tak sir Hubert Henderson nalega, aby Kanclerz podwyższył cło na tytoń ponieważ oszczędziłoby to dolarów w wypadku spadku konsumpcji, lub też przyniosłoby większy dochód w wypadku przeciwnym. Ale ponad to sir Hubert nalega, aby odłożyć chwilowo na bok jakąkolwiek myśl dalszego zwolnienia bezpośredniego opodatkowania, ponieważ "natychmiast zagadnienie inicjatywy do pracy, w każdym razie poza kopalniami węgla, ma mniejsze znaczenie od wyrównanej produkcji".

Zdecydowanie nie zgadzam się na ten pogląd, gdyż wydaje mi się, że inicjatywa nawet poza kopalniami węgla, jest dzisiaj waż-

niejsza, niż kiedykolwiek przedtem. Przekonany jestem, że nie przywróci stanu normalnego jak tylko zwiększona podaź towarów. Nawet i z monetarnego punktu widzenia najważniejszym przedmiotem polityki musi być zwiększenie produkcji. Jeśli jednak ciężki podatek dochodowy utrzymuje wydajność na niższym poziomie, to nie pomaga to do zamlknięcia worka inflacyjnego. Nie jestem przekonany, że wysokie opodatkowanie bieżących zarobków ułatwiłoby w dużym stopniu odnowienie naszych zapasów wszelkiego rodzaju dóbr, jak tego tak gorąco pragnie sir Hubert. Nie możemy zapominać bowiem, że mamy za sobą sześć lat przymusowego oszczędzania, które zawisło nad rynkiem. A gdy pojawią się na rynku artykuły, których społeczeństwo naprawdę chce, to wtedy napewno znajdą się na nie nabywcy, nawet przy wysokich podatkach na dochód bieżący.

Pismo "Economist" chce unów tego co nazywa ono "zrównoważoną polityką zdrowych finansów", a co wydaje się bardzo podobne do propozycji sir Huberta. Lecz ponadto "Economist" pozwoliłoby rość cenom przez wycofanie subsydiów i przez stopniowe znoszenie kontroli cen. Niestety nie byliśmy zdolni zapobiec spirali płac, gdy ceny pozostały na swym poziomie. Nie widzę więc, aby było możliwym pozwolić rość cenom, bez dania przez to samo podniety dla spirali płac, przez co oczywiście niktby na tym nie nie osiągnął. Jeżeli rosną jednocześnie ceny i płace dochodu nie zmniejszy się.

Nie uważam, aby problem ten można było rozwiązać poprostu przez usiłowanie dopasowania pieniężnej strony zagadnienia. Moim zdaniem, a wszystko co powiedziałem jest oczywiście moją osobistą opinią, jedyne polityka finansowa, która dałaby rezultaty<sup>to</sup> budżet z prawdziwą inicjatywą, stworzony z głównym celem



zwiększenie wydajności. Przez budżet z prawdziwą inicjatywą rozumieć zwolnienie od systemu P.A.Y.E. (płać podatek według stopnia dochodu) wszystkich dochodów do 400 funtów i zmniejszenie o 2-3 szylingi standartowej stawki podatku dochodowego, przy jednoczesnym podniesieniu taks na piwo i tytoń, jak również podatku od kupna, co da parę setek milionów.

Jednak natychmiast po sprecyzowaniu tego określenia widocznym się staje, że "budżet z inicjatywą" jest beznadziejnie nie-realny w obecnej atmosferze politycznej. Pan Dalton bezwątpienia zdolny będzie do dążenia nieśmiało i ostrożnie w prawidłowym kierunku. Jednak nim można będzie mieć nadzieję na zakrojoną na dużą skalę zmianę opodatkowania z bezpośredniego na pośredni, będziemy musieli uważnie rozpatrzyć dużą część naszego rozumowania politycznego. Na tym polu, tak jak i na wielu innych, większość wysiłków naszej polityki prowadzona jest w celu przyznania zorganizowanej pracy większej części narodowego dobrobytu, nawet jeśli w tym procesie dobrobyt byłby zmniejszony. My natomiast potrzebujemy polityki, która by zwiększyła stopień dobrobytu.





J.J.

## ZASADA "RÓWNOŚCI" I AMERYKANSKO-CHIŃSKIE STOSUNKI HADLOWE

### Wnieszniąja Torgowla Nr.1

Po zakończeniu drugiej wojny światowej i po wystąpieniach niektórych burżuazyjnych działaczy politycznych oraz ekonomistów świata anglosaskiego i na łamach prasy często wspomniano o zasadzie "równych możliwości".

Zasada ta wymieniana jest przez pewnych przedstawicieli St.Zjodn.Ameryki i W.Brytanii prawie jako jedna z najważniejszych w nowych zasadach.

Mówi się o "równości" w stosunkach między państwami, o "równych możliwościach" dla wszystkich państw w uczestnictwie zagranicą, o umożliwieniu konkurencji bez żadnych ograniczeń na rynkach zarówno światowych, jak i wewnętrznych, o udostępnieniu na prawach równości wykorzystywania światowych dróg transportowych.

W amerykańskiej wersji zasada "równych możliwości" dotyczy z jednej strony sfery stosunków międzynarodowych, t. zn. wszystkie kraje winny dążyć do takiego stanu, w którym byłby zapewniony dostęp na jednakowych podstawach do światowych źródeł surowca, do źródeł kapitału oraz do handlu zagranicznego.

Zastępca Sekretarza Stanu St.Zj. Clayton w wystąpieniu na zjeździe Rady Narodowej w sprawie zagadnień handlu zagranicznego w listopadzie 1946 r. oświadczył: "w Kartcie Atlantyckiej i w innych umowach międzynarodowych podaliśmy zasady, zgodnie z którymi każde państwo swobodnie na podstawie równych możliwości może brać udział w handlu

międzynarodowym. Podstawa leży nie w propagowaniu handlu wolnego, a w handlu przy jednakowych możliwościach stron zainteresowanych".

Amerykanie i Angliocy z drugiej strony błądzą możliwości wolnej konkurencji dla swoich towarów na terenach małych państw z miejscową produkcją. Oto są "równe możliwości dla handlu wewnątrz danego państwa".

x      x      x

W drugiej połowie XIX wieku, w czasach starego kapitalizmu z wolną konkurencją, gdy wywóz towarów zagranicę i kapitałów był powszechnym i typowym zjawiskiem - bardzo szerokie zastosowanie w handlu zewnętrznym i w praktyce przy zawieraniu umów handlowych miała zasada "największego uprzywilejowania".

Zasady "największego uprzywilejowania" przy wwozie towarów, działalności towarzystw akcyjnych, przewozów kolejowych, opłat itp. broniła w swych umowach Anglia, panująca na rynkach światowych i zainteresowana w rozwoju wielostronnego wolnego handlu. Angielskie towary bardzo łatwo pokonywały trudności celne i zapełniały rynki państw zagranicznych. Angielska wyższość przemysłowa dostarczała ogromnych zysków angielskim kupcom i przemysłowcom.

Stany Zjednoczone nie mogły konkurować z przemysłem Anglii, która była jednocześnie bankierem świata i przewoźnikiem, dlatego też w handlu zagranicznym Stany Zjednoczone zajęły pozycję warunkowego "największego uprzywilejowania".

Amerykańskie produkty przemysłowe nie mogły wytrzymać konkurencji z angielskimi produktami, dlatego też Ameryka-



nie bronili się przed wprowadzeniem wysokich opłat celnych.

W końcu ubiegłego wieku przemysł amerykański począł się szybko rozwijać. Naprzykład od 1880 do 1890 roku produkcja stali w Stanach Zjednoczonych wzrosła blisko 8,5 razy, gdy w Anglii w tym czasie zaledwie 3,7 razy. W 1898 r. Sekretarz Stanu St. Zjednoczonych (Minister Spraw Zagranicznych) John Hay wystąpił z hasłem "drzwi otwartych" lub też "równych możliwości" dla wszystkich państw w dziedzinie handlu i przemysłu w Chinach, lecz sytuacja polityczna w owych czasach nie była sprzyjająca dla wprowadzenia tej zasady w życie.

Wojna 1914-1918 spotęgowała jeszcze bardziej produkcję przemysłową St. Zjednoczonych. St. Zjednoczone nie tylko stały się wielkim państwem przemysłowym, lecz i światowym bankierem. A jednak i w tych warunkach St. Zjednoczone nie zdecydowały się na obniżenie taryfy celnej.

Po zakończeniu wojny, zaskaniając się hasłem obrony świata demokratycznego St. Zjednoczone umacniały swe pozycje ekonomiczne. Amerykańskie monopole zagarnęły cały szereg placówek w Chinach, południowej Ameryce i innych krajach.

St. Zjednoczone doprowadziły do "otwartych drzwi" czyli "równorzędnych możliwości" w Chinach. W 1922 r., w lutym, w Waszyngtonie, zostało otwarte porozumienie 9 państw odnoszące zasad i polityki, jaką należy stosować w sprawach dotyczących Chin. Umowa ta podkreślała niższość Chin jako państwa i służyła do celów podporządkowania Chin zagranicznym kapitałom i zamiany ich w półkolonię dla szeregu imperialistycznych państw. Artykuł III tej umowy głosił: "Celem bardziej obiektywnego zastosowania zasady "otwartych drzwi", lub "równorzędnych możliwości" w Chinach dla handlu i dzia -

kałności przemysłowej wszystkich krajów, strony unawiające się, z wyjątkiem Chin, zgodziły się, że nie będą ubiegać się o jakiegokolwiek przywileje w dziedzinie handlu i działalności przemysłowej w Chinach, przyjęcia monopolów lub w ogóle praw wyjątkowych, przyczyną było powiedzenie, że Chiny "są zobowiązane do respektowania zasad, wyłożonych w tej umowie.

Generalissimus Stalin zaznaczył, że "panowanie imperjalizmu w Chinach przejawia się nie tylko w jego potęgze wojennej, ale przede wszystkim w tym, że główne gałęzie przemysłu w Chinach, koleje żelazne, fabryki, zakłady, kopalnie, banki itp, znajdują się w dyspozycji cudzoziemskich imperjalistów"

Kapitały włożone w chiński przemysł, transport i handel zewnętrzny osiągnęły w 1931 r. 3,5 milrd. dolarów. Do Chin przywożono wyroby przemysłowe St.Zjedn., Anglii, z których towary miejscowe nie mogły konkurować. Zasada "równych możliwości" czy "otwartych drzwi" służyła w ten sposób cełom ekspansji i współdziałania w uchwyceniu podstawowych pozycji ekonomicznych w Chinach przez inne państwa.

"Równe możliwości" w warunkach panowania monopolów doprowadzają do ogarnięcia rynków zbytu i źródeł surowca przez związki kapitalistyczne i do zupełnego opanowania i podporządkowania krajów przez kapitał zagraniczny.

x      x      x

W sytuacji, jaka się wytworzyła po zakończeniu drugiej wojny światowej, Amerykanie znów zaczęli wykorzystywać hasło "równych możliwości", co prawda odrzucając termin "długotwa-



tych drzwi" ze względu na godzenie tym terminem w interesy suwerenności małych państw. Zasada "równych możliwości" znów poczęła zaktywać istotnie nierówno możliwości ekonomiczne poszczególnych krajów kapitalistycznych.

W wyniku drugiej wojny światowej, która pod względem rozmiarów zniszczenia nie miała sobie równej w historii ludzkości, gospodarka całego szeregu państw została osłabiona, zdezorganizowana i cofnięta w tył.

Np. dochód narodowy Polski w 1939 r. wynosił 17,7 milrd. złotych. Należy oczekiwać, że w r. 1946 dochód ten osiągnie sumę 8,8 milrd. zł. - a więc stanowić będzie kwotę dwa razy mniejszą od przedwojennej. Dla zlikwidowania zniszczeń, spowodowanych przez wojnę, dla odbudowy polskiego życia gospodarczego należy wydać, wg planu odbudowy gospodarczej, ponad 10 milrd. zł w ciągu 4 lat, czyli 20% całego dochodu narodowego kraju, uzyskanego w ciągu tego okresu. W 1947 roku Polska zamierza osiągnąć zaledwie 85% produkcji przedwojennej. Tę olbrzymią pracę w dziele odbudowy Polska zmuszona jest prowadzić równocześnie z rekonstrukcją przemysłu. W gospodarstwie rolnym Polska dopiero w 1949 r. osiągnie przedwojenny poziom zasiewów.

Bułgaria w spuściznie wojennej otrzymała zupełnie zniszczone rolnictwo i przemysł. Sytuacja finansowa kraju była niezwykle złą. Obieg pieniądza, przy braku szeregu niezbędnych towarów wzrósł 9-cie krotnie.

Minister Kołotow w mowie p.t. "Dunaj i problemy ekonomiczne" (konferencja pokojowa w Paryżu 10 października 1946) zauważył:

Są jednak takie państwa, które, bez względu na to, że

wzięły udział w ciężarach wojny przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi, potrafiły powiększyć swe bogactwa. Weźmy chociażby Stany Zjednoczone Ameryki".

W ciągu 4 lat wojny od 1941 do 1944 dochód narodowy St. Zjednoczonych zwiększył się o 64 miliardy dolarów, gdy przed wojną całkowity dochód wynosił 64 miliardy dolarów.

W ciągu 5 lat wojny wartość produkcji przemysłowej St. Zjednoczonych wzrosła 4,5 razy. St. Zjednoczone mogły postawić do dyspozycji zagranicy 15 mld. dol. kredytu. W listopadzie 1946 r. w St. Zjednoczonych odbył się zjazd Rady Narodowej Handlu Zagranicznego, przy uczestnictwie 2 tysięcy delegatów - pomiędzy nimi przedstawiciele firm, prowadzących handel z zagranicą, bankierzy międzynarodowi, prawnicy oraz wybitni urzędnicy państwowi.

Zjazd ten w przyjętej deklaracji wypowiedział się za udostępnieniem nieco ograniczonego przypływu kapitałów prywatnych na cele inwestycyjne zagranicą, celem zapewnienia dostępu do międzynarodowych rynków i surowca.

Zjazd wezwał do tego, aby "przez stałą i skoordynowaną akcję przy zawieraniu traktatów z innymi państwami przy pomocy środków dyplomatycznych, będących w rozporządzeniu rządu - współdziałać w wywozie kapitałów".

Bardziej szczerzy przedstawiciele amerykańskiego imperjalizmu otwarcie wypowiedzieli się na zjeździe o konieczności ataku ekonomicznego na państwa słabe.

Jackson, prezes amerykańskiej Izby Handlowej oświadczył:

"Powinniśmy wykorzystać całą naszą siłę ekonomiczną przy rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych", a dalej: "Mówią o nowym sposobie wtargnięcia - o wtargnięciu dolarów amery-



kańskich, sprzętu maszynowego i produkcji przemysłowej. Dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że taki stan myśli będzie uznany w niektórych sferach jako imperializm ekonomiczny i "demokracja dolarowa".

Anglicy podtrzymują Amerykanów, lecz z pewnymi zastrzeżeniami, odzwierciedlającymi specyficzną sytuację Anglii po drugiej wojnie światowej. Dochód narodowy Anglii również wzrósł w okresie wojny. W 1938 r. dochód narodowy Anglii wynosił 4.610 mil.f.szt., a w 1945 osiągnął sumę 8.483 mil.f.

Oczywiście nie może być mowy o porównaniu sytuacji ekonomicznej współzawodnictwie pomiędzy St.Zjednoczonymi i Anglią, a np. Polską lub Bułgarią, gdy pierwsi są w posiadaniu bogactw, olbrzymiego przemysłu, a inne państwa są tego pozbawione. W tym wypadku może być tylko mowa o równości zacierniającej nierówne siły ekonomiczne.

Minister Mołotow w nowie "Dunaj i problemy ekonomiczne" zauważył: "Czyż rzeczwiście można nie dostrzec, że jeżeli na podstawie zasady t.zw. "równych możliwości" na terenach małych państw rozpocznie się bez żadnych ograniczeń współzawodnictwo miejscowej produkcji z produkcją wyrzucaną z zakładów i fabryk w St.Zjednoczonych lub Anglii - wówczas z samodzielnosci i niezależności tych państw nie zostanie, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę sytuację okresu powojennego. Czy nie jest to zrozumiałe, że takie nieograniczone wprowadzenie w życie zasady "równych możliwości" w danych warunkach w praktyce znaczyłoby ekonomiczną ruinę małych państw i podporządkowanie ich panowaniu i samowoli silnych, zubożonych zagranicznych firm, banków i kompanii przemysłowych?".

W świetle współczesnej polityki ekonomicznej ciekawy przykład stanowi traktat handlowy, zawarty w dniu 4 listopada 1946 pomiędzy Chinami a St. Zjednoczonymi. Umowa ta obejmuje 30 artykułów. Terenem działania traktatu są wszystkie terytoria, znajdujące się pod suwerennością i władzą obu umawiających się stron z wyjątkiem Kanału Panamskiego.

Traktat w najdrobniejszych szczegółach omawia olbrzymią ilość zagadnień, które mogą wyniknąć w stosunkach ekonomicznych St. Zjednoczonych z Chinami (jak sytuacja obywateli i związków, obrona praw własności, posiadanie nieruchomości, podatki wewnętrzne, handel, cła, żegluga i przepisy portowe, płatności, wolność tranzytu itp.)

Przy określaniu praw i przywilejów dla obu stron za podstawę przyjęto zasadę: "największej przychylności". Traktat zawarty został na lat 5 z prawem dalszej prolongaty terminu. Jak to wygląda w praktyce.

Jednym z rezultatów Chińsko-amerykańskiego traktatu jest istotnie swoboda konkurencji amerykańskich i chińskich towarów, gdyż cła chińskie nie przedstawiają efektywnej obrony. Już teraz widąc, że chińskie towary nie mogą konkurować z amerykańskimi. Amerykańska bawełna jest o 20% tańsza od chińskiej. Kalifornijskie pomarańcze tańsze od chińskich. Chińskie mleko naturalnie musi ustąpić wobec amerykańskiego mleka w proszku.

Po rozgromieniu imperialistycznej Japonii i hitlerowskich Niemiec Amerykanie właściwie usunęli swych współzawodników z Chin. Wobec braku konkurencji ze strony innych państw zrównanie praw chińskiej i amerykańskiej burżuazji usunęło wszystkie przeszkody, będące na drodze do opanowania gospodarki Chin przez amerykański kapitał. Chińscy działacze demokratyczni, prasa, a



nawet zwolennicy Kuo-min-tangu, wyrażają niepokój i niezadowolenie z traktatu.

"Traktat obciążony w tożę równouprawnienia przepowiada agresję ekonomiczną na wielką skalę" - pisze gazeta "Wen-Tug Bao".

"Traktat doprowadzi do upadku przemysł narodowy i pozosta nie tylko przemysł amerykański".

"Zaden traktat w historii Chin nie przyniósł tyle uszczerbku suwerenności narodowej tak otwarcie jak ten" - oświadczył znany pisarz chiński Mao-Dun.

Dzan-Cin-Wey- sekretarz generalny Towarzystwa Eksportowego i Importowego zakomunikował:

"Traktat będzie miał wielki wpływ na eksport i import Chin - to agresja ekonomiczna, bezkarnie zabójstwo."

Clayton, zastępcą Sekretarza Stanu St. Zjednoczonych do spraw ekonomicznych oświadczył 13 listopada 1946 r., że St. Zjednoczone w obecnym czasie mają zamiar zawrzeć takie traktaty i z innymi państwami".

Tak wygląda w praktyce "równość" w Chinach.

W. Czeprakow

WSPÓŁCZESNA SYTUACJA EKONOMICZNA STANÓW ZJEDN.A.P.

"Bolszewik" Nr 9, 1947

Stany Zjednoczone Ameryki - to główne państwo współczesnego kapitalizmu. Szybki rozwój gospodarczy tego kraju spowodowany został przez szereg przyczyn.

W rozmowie ze Stassenem generałissimus Stalin wskazał na historyczną okoliczność, które umożliwiły szybki rozwój gospodarstwa narodowego St.Zjedn.

Jedną z pierwszych ważniejszych okoliczności rozwoju St.Zjedn. wymienić należy, że państwo to po wojnie o niepodległość, w przeciągu 60 lat nie prowadziło żadnej wojny, korzystało w całej pełni z dobrodziejstw pokoju. Kontynent amerykański chroniony jest od całego pozostałego świata przez dwa oceany. St.Zjednoczone sąsiadują na północy ze słabą Kanadą, a na południe z równie słabym Meksykiem.

Ponad to, jak zauważył Stalin, gwałtowny rozwój St.Zjedn. można tłumaczyć i tym, że mieszkańcy tego kraju składają się z ludzi, którzy dawno bardzo uwolnili się od ucisku królów i arystokratycznych obszarników.

Brak tego rodzaju przeszkód w rozwoju gospodarczym kapitalizmu St.Zjedn. umożliwił szybki wzrost przemysłu i rolnictwa w tym kraju.

W okresie pierwszej wojny 1914-1918 r. terytorium St.Z. nie podległo najazdowi. Więcej nawet - St.Zjedn. wzbogaciły się na wojnie sprzedając innym państwom broń, surowce i żywność. W okresie drugiej wojny światowej tereny St.Zjedn. również nie zostały bezpośrednio zaatakowane przez nieprzyjaciół, zato aparat przemysłowo-wytwórczy poważnie powiększył swą wydajność. Wyrosła nowa potęga finansowa amerykańskiego kapitalizmu.



W okresie wojny nastąpił silny wzrost koncentracji i centralizacji kapitału.

W czasie wojny państwo wszelkimi środkami współdziałało przy wzroście i rozszerzeniu potęgi kapitału St. Zjedn. Rozdział zamówień państwowych na materiały wojenne, regulowanie cen i wprowadzenie różnych zarządzeń wojenno-gospodarczych znajdowało się w rękach poważniejszych trustów, a właściwie przedstawiciele trustów stali na czele specjalnych agend państwowych, utworzonych dla "kierowania" gospodarstwem wojennym.

Zamówienia państwowe powierzano przeważnie wielkim kompaniom, które z kolei zawierały kontrakty z subdostawcami. Wielkie koncerny, (liczące 500 robotników i wyżej), wykonały w okresie wojny 70% wszystkich zamówień wojennych. Wzmocnieniu procesu koncentracji i centralizacji w znacznej mierze sprzyjała polityka rządu t.zw. "pierwszeństwa zaopatrzenia", którą monopole wykorzystwały dla swoich interesów. W rezultacie tej polityki wiele małych i średnich przedsiębiorstw, pozbawionych surowca i siły roboczych musiało zlikwidować swą produkcję. Na koszt państwa wybudowano wielką ilość przedsiębiorstw, które na nader wygodnych warunkach były przekazane do eksploatacji monopolom.

Obecnie przedsiębiorstwa te są w toku sprzedaży, lub też zostały już sprzedane za bezcen większym koncernom. W dzienniku amerykańskim "Business Week" w numerze z dn. 1 lutego r.b. opublikowany został wykaz zakładów państwowych, sprzedanych i oddanych warendę prywatnym koncernom. Wg tego wykazu 47 zakładów państwowych o ogólnej wartości 900 miln. dol. sprzedane zostały koncernom za 290 miln. dol. t.j. za 1/3 części

rzeczywistej wartości. Między nimi stalownia w Genewie, jedna z największych w St.Zjedn., o wartości ponad 200 miln.dol. - została sprzedana znanej kompanii "United States Steel Corporation" za 47,5 miln.dol. Jeden z rządowych zakładów budowy czołgów, wartości 19,4 miln.dol. sprzedano Fordowi za 1,4 mil. dol. Stocznia okrętowa, wartości 5,8 miln.dol. sprzedana została za 750 tys.dol.; zakłady budowy maszyn, wartości 43 miln. dol. sprzedane zostały za 1,8 miln.dol. Wiele przedsiębiorstw oddane w dzierżawę monopolom na ulgowych warunkach. Np. znana stocznia okrętowa, a obecnie również automobilowa kompania "Caiser" otrzymała w dzierżawę 5 rządowych zakładów, wartości ok.120 mil.dol.

W 1946 r. w raporcie Korporacji małych Zakładów przemysłu wojennego, złożonym specjalnemu komitetowi Senatu St.Zjedn. Am.Płn. opublikowano dane o koncentracji przedsiębiorstwa amerykańskiego w okresie drugiej wojny światowej. Przedsiębiorstwa przetwórcze, liczące ponad 10 tys.robotników każde - zgrupowały w 1939 r. 13% ogólnej liczby zatrudnionych w tym przemyśle, w 1944 r. już 30,4%.

Razem z przedsiębiorstwami, liczącymi od tysiąca do 10 tys. robotników - ogarnęły one pod koniec wojny 52,8% ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle przetwórczym. A zatem więcej niż połowa robotników tego przemysłu została skoncentrowana w elbrzymich przedsiębiorstwach, które stanowią razem zaledwie 1,1% wszystkich zakładów.

Koncentracja kapitału w czasie wojny nastąpiła przez nagromadzenie zasobów pieniężnych w rękach poszczególnych kapitalistów.

Kapitaliści amerykańscy osiągnęli w czasie wojny ogromne



zyski. Wg danych Ministerstwa Handlu St.Zjedn. czysty zysk korporacji - od 1940 do 1945, po odliczeniu podatków, przekroczył sumę 53 milrd dol. W ten sposób średni roczny dochód tych korporacji w okresie wojny stanowił 3,9 milrd. dol., a średni dochód w latach 1936-1939 wynosił zaledwie 3,9 milrd.dol.

Z zysków tych połowa została zużyta na powiększenie majątku korporacji, w rezultacie czego pod koniec wojny kapitał ich powiększył się dwukrotnie w porównaniu z kapitałem przedwojennym.

Druga połowa zysków była rozdzielona pomiędzy akcjonariuszy, przyszym lwia część zysków przypadła w udziale nielicznej grupie wielkich kapitalistów, gdyż wg danych Tymczasowego Komitetu Ekonomicznego Kongresu - 25% wszystkich akcji amerykańskich należy do 10 tys.ludzi - t.j. 0,008% ludności St.Zj. Z tego wynika jak wojna wzbogaciła amerykańską finansową oligarchię.

Centralizacja kapitału w St.Zjedn. również postępowała we wzmożonym tempie. Poważna ilość drobnych i średnich firm zmuszona była zawiesić swą działalność. W czasie wojny zamkniętych zostało ok.120 tysięcy przedsiębiorstw tylko w przemyśle przetwórczym, a w innych gałęziach przemysłu (bez rolniczego) ponad 2 miliony. Przybrał na sile proces fuzjowania, lub wchłaniania mniej zasobnych koncernów przez koncerny potężniejsze. Koncentracja i centralizacja nie ominęła również i rolnictwa. Wg danych, opublikowanych w dzienniku "Business Week" z dnia 2.XI.46 wciągu dziesięciolecia 1935-1945 liczba farmerów zmniejszyła się o 13%, a przeciętna powierzchnia farmy zwiększyła się o 26%. Bogactwa rolne skoncentrowano w rękach górnych sfer kapitalistycznych ze szkodą dla milionów drobnych posiadaczy rolnych.

Koncentracja i centralizacja wytwórczości doprowadziły do dalszego zgrupowania władzy ekonomicznej w rękach nielicznej grupy potentatów kapitału. O potęgę ekonomiczną tej grupy świadczy fakt, że np. kapitał 63 większych korporacji, z których każda rozporządza zasobami ponad 100 mln. dol. wystarcza, aby skupić całkowicie konieczny sprzęt i środki pieniężne 71.700 stosunkowo małych koncernów przemysłowych, dysponujących kapitałem poniżej 3 milionów każdy i stanowiących 94% ogólnej liczby koncernów przemysłów St. Zjedn. (dane komitetu do spraw monopolii Izby Deputowanych USA). Gospodarka amerykańska znajduje się pod władzą niewielkiej grupy przedstawicieli oligarchii finansowej - właściwie w rękach 8 finansowych grup. Z tych ośmiu grup - pięć to grupy rodzinne - Morgan, Rockefeller, Coon-Lab, Dupont, Mellon. trzy to grupy lokalne, a więc chicagowska, clevelandzka i bostońska.

Wszystkie te grupy są ściśle ze sobą związane finansowo, gdyż przedstawiciele jednej z nich piastują stanowiska dyrektorskie w koncernach innej; niektóre grupy są uzależnione od innych większych, np. grupa Duponta znajduje się pod kontrolą Morgana. Te szczyty finansowej oligarchii bezpośrednio nadzorują 1/3 część kapitału wszystkich amerykańskich koncernów.

Wzrost potęgi monopolów, koncentracji i centralizacji produkcji i kapitału wymierza druzgocący cios wszystkim drobno-burżuazyjnym złudzeniom o "wolnej", "spokojnej", "uczciwej" konkurencji, reakcyjno-utopijnym nadziejom o możności uchronienia drobnych wytwórców od zguby. Gazeta szwajcarska "Neue Züricher Zeitung" w wydaniu z dn. 7 września 1946 r. podała na ten temat "Idea swobodnego, kapitalistycznego przedsięwzięcia nierozzerwalnie związana jest z amerykańskimi poglądami na świat. Każdy Am-



rykanin pretenduje do prawa organizowania własnego przedsiębiorstwa. Jeżeli więc obecnie okaże się, że w czasie wojny cały przemysł został skoncentrowany w ramach stosunkowo niewielkiej liczby gigantycznych przedsiębiorstw, które wykluczają możliwość konkurencji ze strony drobnych przedsiębiorstw - to Amerykanin uczuje się oszukanym w swoich ideałach".

Druga wojna światowa wg oświadczenia prasy burżuazyjnej niezwykle wzmogła proces monopolistycznego przekształcania kapitalizmu St.Zjedn., lecz z drugiej strony w latach wojny wyrosł i proletariatus amerykański; liczebność jego wzrosła o 40%. Do zakładów produkcji wciągnięte zostały w dużej liczbie kobiety. Sfery robotnicze poczęły organizować się: około 15 mln. robotników amerykańskich zgrupowanych jest w związkach zawodowych.

Wzrastająca klasowa polaryzacja społeczeństwa amerykańskiego, wzrost reakcji, nasilenie politycznego i ekonomicznego ucisku, jako rezultat potęgi finansowej monopolów i ich kontakt bezpośredni z państwem - nieuchronnie prowadzą do zaostrenia walki klasowej.

Dla USA, które nie odczuły na swym terytorium ani działań wojennych, ani bombardowania z powietrza i wyszły z wojny z nieznacznymi stratami - wojna okazała się zupełnie rentownym interesem.

W latach wojny wielkie zapotrzebowanie ze strony państwa na materiały wojenne, jak również dostawy wojennej i innej produkcji do innych krajów, zgodnie z prawem Lend Lease, zapewniły kapitałowi amerykańskiemu zupełnie pojemny rynek.

Wysokość ogólna produkcji (wliczając usługi) wzrosła w USA wg cyfr urzędowych z 89 mld.dol. w 1939 r. do 135 mld.dol.

w 1944 r. (wg cen r.1939), przy czym około połowy tej produkcji szło na potrzeby wojenne, inaczej mówiąc państwo nabywało prawie połowę całej produkcji amerykańskiego gospodarstwa.

Zupełnie inna sytuacja wytworzyła się po wojnie, gdy w związku z odpadnięciem rządowych zamówień wojennych znów powstał problem rynków zbytu.

Problem ten przybiera na ważności w związku z tym, że w czasie wojny, dzięki poważnym instytucjom państwowym i możliwości uzyskiwania wojennych nadmiernych zysków - zwiększono również wydajność potencjał wytwórczy.

Rozrost aparatu wytwórczego, zdobycze techniki, racjonalizacja produkcji, zwiększenie wydajności pracy - wytworzyły dla przemysłu amerykańskiego warunki, umożliwiające wydajne zwiększenie ilości produkowanych towarów w porównaniu z ilością przedwojenną. Ponadto amerykański rynek wewnętrzny z powodu ograniczonej siły nabywczej mas pracujących nie jest w możności wchłonięcia całej wyprodukowanej masy towarów.

Co dotyczy rynków zagranicznych, to w ciągu 10 lat przed wojną eksport St.Zjedn. wynosił 10% wszelkiej produkcji amerykańskiej.

W wyniku drugiej wojny światowej dwaj konkurenci St.Zjedn. na rynkach światowych - Japonia i Niemcy - odpadli.

Takie rynki jak Europa, Chiny, Japonia stoją otworem dla Ameryki, a więc możliwości eksportowe St.Zjedn. zwiększyły się w porównaniu z okresem przedwojennym.

W związku z rozwojem szeregu gałęzi wytwórczych St.Zjedn. nie potrzebują przywozu wielu towarów, stanowiących przed wojną poważną pozycję w handlu zagranicznym.



Wyeliminowanie szeregu pozycji z importu amerykańskiego zmniejsza wydatnie możliwość zbilansowania handlu zagranicznego w świecie kapitalistycznym. To zjawisko dało się zauważyć już w 1946 r. gdy eksport amerykański poważnie wzrósł, przyczyn eksport dwukrotnie przewyższył import (w 1946 eksport sięgał sumy 9,5 mld.dol., a import zaledwie 4,8 mld.dol.). W wyniku tego zjawiska kraje importujące towary amerykańskie zmuszone były już w pierwszym roku po wojnie wydatkować poważną część swych złotych i dolarowych rezerw na pokrycie towarów USA, chociaż część tych towarów szła na rachunek UNRRA i Lend Lease. W przyszłości kraje te nie będą mogły regulować należności za zakupy, dokonywane w Śt.Zjedn.

Dążąc do zwiększenia wywozu artykułów przemysłowych USA nieuchronnie wступują na drogę kolizji z Anglią, dla której rozszerzenie zasięgu eksportu własnego jest kwestią życia i śmierci.

Obecnie już daje się zauważyć zjawisko, że amerykański monopolistyczny kapitał usuwa z wielu rynków kapitał angielski, szczególnie z Chin. Amerykanie dążą również do opanowania rynków zbytu w koloniach brytyjskich i dominiach, starają się przetrącić tam i rozpoczynają poważny atak na angielski system ulgowych taryf, czemu sprzyja traktat o pożyczce amerykańskiej dla Anglii z 1946 r. w którym obwarowane ulgi celne dla Ameryki.

Wszystko to nieuchronnie prowadzi do dalszego zaostrenia walki o rynki światowe.

Kapitalistyczna Ameryka, która w okresie wojny osiągnęła wysoki stopień wytwórczości, dzięki wzmożonemu wytwarzaniu materiałów zbrojeniowych, nie jest w możności dać sobie radę z rozbudowanym aparatem produkcyjnym. Warunki te spowodują jeszcze większe zużycie rezerw kapitałowych i bezrobocie, niż w

przeddzień wojny, kiedy dwie piąte możliwości wytwórczych nie były wykorzystane i liczbę bezrobotnych określano na 9 miln.

W związku z tym bardzo doniosłe znaczenie dla ekonomiki St.Zjedn. posiada współpraca ze Zw.Radzieckim.

W szczególności rozszerzenie ram handlowych ze Zw.Radzieckim mogłoby w znacznym stopniu odciążyć amerykański przemysł z nadmiaru towarów i wpłynąć dodatnio na zmniejszenie bezrobocia.

Zrozumiałe jest, że współpraca między oboma krajami wymaga jak oświadczył premier Stalin w rozmowie z Haroldem Stassenem "woli współpracy".

x x x

Procesy, którym uległ świat kapitalistyczny w okresie drugiej wojny światowej pogłębiły bardziej ogólny kryzys w systemie kapitalistycznym i doprowadziły do jego znacznego osłabienia. W tych warunkach trudności ekonomiczne, które dotknęły kraje kapitalistyczne po każdej wielkiej wojnie, a wynikające z samej ograniczonej struktury kapitalistycznego systemu gospodarowania, nabierają szczególnie poważnego charakteru.

Pierwszy etap przejścia St.Zjedn. od gospodarki wojennej do gospodarki pokojowej polegał na t.zw. "rekonwersji przemysłu" t.j. na przestawieniu się przedsiębiorstw i produkcji wojennej na pokojową.

Każdy koncern po anulowaniu zamówień wojennych na swe ryzyko przystępował do wytwarzania towarów, zgodnie z zapotrzebowaniem szerokich mas. Liczne projekty i programy, plany rekonwersji, opracowywane w czasie wojny zostały odrzucone.

Rekonwersja następowała bardzo powoli również i z tego powodu, że wielkie koncerny uświadniły wstrzynały przejście prze-



myślu na drogę pokojową, wykorzystując czasowe rezerwy w produkcji dla utrzymania na wysokości stopy życiowej robotników.

Menopole, w skutek wstrzymania rekonwersji nie traciły, gdyż otrzymywały ekwiwalenty od rządu za "straty", poniesione w ciągu pierwszych dwu lat po zakończeniu wojny.

W rezultacie cały okres trwania rekonwersji wyróżnił się obniżeniem poziomu produkcji przemysłowej. Wg danych "Federal Reserve Board" - produkcja przemysłowa spadła z 211 w sierpniu 1945 r. do 148 w lutym 1946 r. (1935-1939 = 100) t.j. wytwórczość przemysłowa zmniejszyła się prawie o jedną trzecią, a w porównaniu z najwyższym szczytem, osiągniętym w listopadzie 1943 r. (-249) - o 40%.

Spadek produkcji spowodził wzrost bezrobocia; kapitalistom udało się przerzucić ciężary rekonwersji na klasę robotniczą.

Nastąpiło obniżenie stopy życiowej klasy robotniczej w skutek niżki płac, oraz w skutek wyżki cen na artykuły pierwszej potrzeby.

W lecie 1946 r. zakończono rekonwersję i dała się zauważyć pewna wyżka produkcji, a mianowicie ze 148 w lutym 1946 r. do 130 w końcu tego roku i w pierwszych miesiącach 1947.

Lecz wyżka ta nie jest zwykłym zjawiskiem, jakie spotykamy po kryzysach gospodarczych - wyżka ta została wywołana w skutek szeregu specjalnych przyczyn.

Jedną z przyczyn, powodujących wyżkę produkcji stanowiło wydatkowanie przez ludność części swych oszczędności, zgromadzonych w czasie wojny.

W czasie wojny najbardziej zasobne warstwy ludności nie miały możliwości realizowania swych oszczędności, w związku z

ograniczeniami towarowymi i brakiem odpowiednich artykułów na rynku.

To przyczyniło się po wojnie do wzrostu produkcji, gdyż przemyśl amerykański otrzymał wiele zamówień dla zaspokojenia t.zw. "zaniedbanego popytu".

Amerykańscy konsumenci wg danych Ministerstwa Handlu St. Zjedn. rozchodzowali w 1946 r. na towary i usługi 127 mld. dol. co stanowi sumę o 20% wyższą niż w 1945 r. i o 70% wyższą niż w r. 1941 (wg cen bieżących). Ten popyt nie może być uważany jako "normalny", a jest jedynie wynikiem braku towarów w czasie wojny.

Drugą okolicznością, mającą wielki wpływ na współczesną sytuację ekonomiczną USA jest wzrost cen w związku z uchYLENIEM kontroli nad cenami, wprowadzonej w okresie wojny.

Kapitalistyczne koncerny i trusty domagały się zniesienia kontroli cen, aby mogły wyznaczać wysokie ceny i osiągać nadmierne zyski. Sfery te wywierały nacisk na władze państwowe, zmierzając do skasowania kontroli.

Z takich samych pobudek wstrzymano rekonwersję, sztucznie stwarzano głód towarowy, chowano artykuły niezbędne.

Koncerny osiągnęły zamierzony cel, rząd zniósł ceny sztywne. Zniesienie kontroli cen przeszło przez dwie fazy: w końcu czerwca 1946 r. zatwierdzono ustawę, łagodzącą kontrolę cen, a w początkach listopada tego roku - kontrolę zniesiono całkowicie (zachowano jedynie kontrolę nad cenami ryżu i kukuru).  
4

Zniesienie kontroli cen stworzyło spekulacyjne zapasy towarów w przemyśle i handlu w przewidywaniu dalszej wyżki cen i daleko wpływających korzyści z tej wyżki.

A więc wyżka produkcji nosi charakter sztuczny, spekulacyjny



Trzecią okolicznością, leżącą u podstawy pownej zmiany wytwórczości, stanowią wojenno-ekonomiczne zamierzenia rządu amerykańskiego. Tendencja do zmilitaryzowania gospodarki w okresie powojennym stanowi bardzo ważny czynnik we współczesnej Ameryce.

Jaskrawym dowodem może służyć specjalny charakter przestawienia gospodarstwa amerykańskiego z wojennej stopy na pokojową.

W odróżnieniu od okresu po pierwszej wojnie światowej, obecnie St. Zjedn. przeprowadzając rekonwersję pozostawiają jednocześnie bieżący przerwy wojenny. Liczne zakłady przemyśle zbrojeniowego, zbudowane w czasie wojny na rachunek państwa, nie zostaną sprzedane ani zlikwidowane. Z 1900 rządowych przedsiębiorstw, zbudowanych w czasie wojny, mniej niż połowa została uznana za zbędną i jest upatrzona do sprzedaży.

W dyspozycji armii i floty pozostały nie tylko wszystkie przedwojenne arsenały i wojenno-morskie stocznie i doki, poważnie rozbudowane w czasie wojny, lecz i liczne zakłady, produkujące głównie uzbrojenie i sprzęt wojenny, w tej liczbie 10 większych zakładów lotniczych, 4 fabryki motorów lotniczych, 60 wielkich zakładów sprzętu artyleryjskiego, wojenno-chemiczne fabryki, stocznie itp.

Nowym zupełnie zjawiskiem w St. Zjedn. jest przenikanie potężnych koncernów do produkcji uzbrojenia w okresie pokojowym. Dziennik "Business Week" w notatce z dnia 16 listopada 1946 r. podaje wykaz, obejmujący około 300 poważniejszych koncernów (nie licząc awiacyjnych, których 70% produkcji stanowiły w 1946 r. samoloty bojowe) - obecnie wciągniętych do produkcji uzbrojenia. Ci "handlarze śmierci", ciągnący olbrzymie zyski z dostaw w czasie wojny, nadal je uzyskują po wojnie, wykorzystując zamówienia władz wojskowych.

Koncerny te widnieją w pierwszych szeregach amerykańskich ekspansjonistów. Nie bacząc na wielkie zapasy różnorodnego sprzętu wojennego, pozostałego z minionej wojny, produkcja wojenna trwa nadal dla celów przebrożenia armii i floty oraz dla celów mobilizacyjnych.

Przedsiębiorstwa produkujące uzbrojenie wytwarzają broń i sprzęt wojenny również dla zależnych od St.Zjedn. krajów w celu utworzenia tam baz wojennych oraz zgopatrywania elementów reakcyjnych w broń przeciwko demokratycznym ustrojom tych krajów.

Prasę światową zaniepokoiło wielce zawiadomienie o pracowaniu w St.Zjedn. planu mobilizacji wojenno-przeryskowej, który amerykańscy reakcyjni dziennikarze nazywają "kamieniem węgielnym" zarządzeń wojennych.

Plan przewiduje utrzymanie stałego mobilizacyjnego pogotowia przeryskowego, systematyczne odnawianie zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw wojennych, stworzenie rezerw warsztatowych i sprzętu maszynowego dla przerysku zbrojeniowego itp.

Podobny zamach osiągnęła również i militaryzacja nauki. Dziennik "Business Week" z dn. 14 października 46 r. w artykule p.t. "Nauka przywdziewa mundur wojskowy" przyznaje, że "prydzdzielane przez rząd środki na prace naukowe znajdują się obecnie całkowicie pod kontrolą sfer wojskowych."

Kierunek badań zostaje wytknięty przez konieczności natury wojskowej, finansowanie zaś następuje z funduszków wojskowych. Rosną szanse, że badania w dziedzinie czystej nauki staną się wyłącznie stałą sprawą organizacyj wojskowych".

Na badania naukowe w zakresie uzbrojenia amerykańskie koła wojskowe wydatkują rocznie ponad 1 milrd.dol., co dwudziesto-



krotnie przekracza przedwojenny stan wydatków instytucyj naukowo-badawczych. Dążenie do militaryzacji gospodarki i nauki w St. Zjedn. znajduje swe odzwierciedlenie w budżecie. Strona wydatków budżetu 1946-1947, wg pobieżnych danych osiągnie wysokość 42,5 milrd.dol., podczas gdy w budżecie 1938-1939 strona ta zamknęła się kwotą 8,7 milrd.dol.

Poważny wzrost wydatków państwowych związany jest głównie ze wzrostem budżetu wojskowego, który przed wojną nie osiągał nawet 1 milrd.dol. i stanowił zaledwie 7% budżetu ogólnego - obecnie w budżecie 1946-1947 sięga 18,5 milrd.dol. t.j. 44% budżetu ogólnego.

Wydatki wojskowe obejmują zarówno wzrost utrzymania sił zbrojnych pod względem personalnym, jak i budowę baz strategicznych, wydatki na studia naukowo-badawcze w dziedzinie techniki wojskowej, na zaopatrzenie przemysłu w rezerwy strategicznego surowca itd.

Łącznie z wydatkami, spowodowanymi przez wojny (zaopatrzenie weteranów, spłata pożyczek wojennych) - wydatki wojskowe stanowią 80% budżetu państwa. Wydatki państwowe w ogólności mają olbrzymi wpływ na konjunkturę powojenną, gdyż pochłaniają ok. 25% całego dochodu narodowego.

Powojenny wyścig zbrojeń został wywołany przez koncerny, dla których złoty deszcz nadmiernych zysków nie ustał i w czasie pokoju.

Należy podkreślić charakterystyczny objaw obecnej zwyżki produkcji. Zwyżka produkcji zaznaczyła się jedynie w gałęziach przemysłowych, wytwarzających artykuły natychmiastowego zużycia. Poziom produkcji w innych gałęziach był w końcu 1946 r. o 25% niższy od najbardziej wysokiego poziomu, osiągniętego w okresie

wojny. W szczególności produkcja samochodów osobowych w ostatnich miesiącach była niższa od przedwojennej.

W szeregu gałęzi ciężkiego przemysłu wytworzyły się nadwyżki produkcji, a więc w dziale awiacyjnym, aluminiowym, budowy maszyn, sprzętu radiowego i innych.

Równocześnie pod wpływem ogólnej gorączki spekulacyjnej do przemysłu zaczęły przesiąkać nowe kapitały inwestycyjne, tworząc przez to warunki do jeszcze większego zgrupowania nadmiaru kapitałów.

Niektórzy ekonomiści amerykańscy twierdzą, że stan taki będzie długotrwały.

Główną nadzieję opierają oni na popycie towarów niecodziennego użytku oraz na wielkim budownictwie mieszkaniowym.

Ekonomiści liczą, że ludność rozpocznie wydatkowanie swoich oszczędności, nagromadzonych w czasie wojny, bowiem towary długotrwałego zapotrzebowania albo nie były produkowane w okresie wojny, lub wytwarzano je w niedostatecznej ilości, a bezpośrednio po wojnie ilość ich była niewielka z powodu strajków i braku materiałów.

Należy zauważyć, że ekonomiści amerykańscy skłonni są rozdmuchać rozmiary wojennych oszczędności do granic, mogących służyć za podstawę do obliczeń zdolności płatniczych dla wymaganego popytu.

Sedno sprawy leży nie tylko i wyłącznie w rozmiarach oszczędności wojennych, lecz i w rozmieszczeniu tych oszczędności pomiędzy poszczególnymi warstwami ludności. Angielskie czasopismo "Economist" w numerze z 14 października 1946 r. stwierdza, że w St. Zjedn. "wielka część ludności posiada nader niewielkie oszczędności". Amerykański ekonomista Harris pisze, że



2/3 całego federalnego zadłużenia spoczywa w rękach banków i innych instytucji finansowych, a pozostała 1/3 w rękach koncernów i zamożnych obywateli i prawdopodobnie nie więcej jak 15% obligacji należy do szerokich kręgów ludności.

Wg danych urzędowej statystyki 3/5 rodzin osiągających mniej niż 5 tys.dol.rocznego dochodu (70% rodzin w kraju)nie posiadało w bankach żadnych oszczędności, a 1/4 nie posiadała również obligacji pożyczek wojennych. Przeciętna wysokość oszczędności rodzin, osiągających mniej niż 5 tys.dol.rocznego dochodu nie przekraczała sumy 610 dol.; 3/5 osób, pracujących jako siła najemna i zarabiających mniej niż 3 tys.dol. rocznie - nie posiada żadnych oszczędności. Np. w 1944 r.ich oszczędności wynosiły średnio zaledwie 17 dol. na rodzinę.

Z tego wynika, że oszczędności posiadają nieliczne grupy a ogół ludności, który mógłby stać się głównym konsumentem towarów, jest pozbawiony możliwości nabywania ich, w skutek braku środków pieniężnych.

Należy również podkreślić, że poważna część oszczędności szerokich warstw ludności już została rozprawadzona, czemu wybitnie współdziałał wzrost cen na towary ogólnego użytku, wywołany uchYLENIEM kontroli cen.

Wg oświadczenia b.kierownika urzędu do spraw regulacji cen konsumenci przepłacili od lata 1946 r. 8 miliard.dol. w skutek zniesienia kontroli cen.

Ponad to ludność, w oczekiwaniu wstrząsów gospodarczych poczyną zatrzymywać pieniądź "na czarną godzinę".

Ponieważ finansowanie wojny odbywało się raczej kosztem pożyczek, a nie podatków, zadłużenie wewnętrzne St.Zjedn.wzrosło z 45 miliard. do 260 miliard.dol., t.j. prawie sześciokrotnie.

Ten olbrzymi dług posiada kolosalny wpływ na powojenną ekonomikę St.Zjedn. Dla opłaty procentów od pożyczek wojennych, których obligacje są w posiadaniu nielicznej grupy kapitalistów - rząd pobiera drogą podatków część pieniędzy u szerokich kół ludności, zmniejszając przez to samo siłę nabywczą ludności.

Wg obliczeń dziennika "Business Week", aby zrealizować zgromadzone towary i utrzymać ceny na obecnym poziomie - konsumenci winni zwiększyć swe wydatki o 25%, ponad to już daje się zauważyć wydatny spadek popytu na towary.

Zwyżka więc obecna produkcji, jak to przyznaje amerykańska prasa ekonomiczna nie posiada trwałych podstaw.

Haussa, która nastąpiła po pierwszej wojnie światowej trwała od początku 1919 r. do maja 1920; wówczas ceny wzrastały równie szybko jak wzrastała wysokość minimum egzystencji. W ślad za tym zjawiskiem nastąpił kryzys gospodarczy.

Biorąc pod uwagę, że druga wojna światowa trwała dłużej niż pierwsza, że wysoka wojenno-gospodarcza konjunktura siłą rzeczy również była dłuższą, przeto można przewidywać, że i haussa powojenna będzie nieco dłuższą, niż po pierwszej wojnie, lecz tym głębszym i bardziej dotkliwym, który nadejdzie.

x      x      x

O zbliżającym się kryzysie, sądząc z wielu sygnałów podawanych przez prasę amerykańską, świadczy w pierwszym rzędzie wzrost zapasów towarowych.

Zapasy towarów w przemyśle i w handlu szybko narastają. W końcu 1946 r. stanowiły one wartość 34 milrd.dol. Nawet przy uwzględnieniu poprawki w związku ze wzrostem cen



należy stwierdzić, że zapasy towarów osiągnęły poziom nie notowany w historii St.Zjedn.

Składy przedsiębiorstw już są przepełnione różnymi gatunkami towarów, przeważnie wyrobami krótkotrwałego użytkowania, dla których brak zbytu, co świadczy o ich nadprodukcji. Wzrost sprzedaży towarów sposobem komisowym również mówi o nadprodukcji pewnych gatunków.

Gdy nastąpi kryzys - ceny spadną, dochody ludności obniżą się; należności zaś za towary kupione na kredyt pozostaną nadal te same. Należności te będą pochłaniać większą część dochodów ludności, zmniejszając tym samym zapotrzebowanie i wstrzymując wchłanianie nadwyżek towarowych.

Analogiczne zjawisko obserwowaliśmy po pierwszej wojnie.

Znanym symptomem nadprodukcji jest dążenie do obniżenia cen giełdowych na poszczególne rodzaje surowca, głównie rolniczego.

O zbliżającym się kryzysie sygnalizuje również kurs papierów wartościowych, jako czuły barometr ekonomiki kapitalistycznej.

Zgodnie z danymi "Federal Reserve Board" we wrześniu 1946 r. kursy akcji przemysłowych spadły gwałtownie (o 22%) w następnych miesiącach trwał dalszy spadek, a w lutym 47 r. nastąpił nowy gwałtowny skok kursów. Poważny spadek kursu akcji nastąpił w połowie kwietnia 1947 r. Akcje na giełdzie nowojorskiej, szczególnie akcje stalowego i motorowego przemysłu oraz kolejowe w dniu 14 kwietnia spadły na 1-3 dol. za sztukę i osiągnęły najniższy kurs w ciągu roku. Ogółem obliczeń amerykańców strata na kursie giełdowym w ciągu dnia 14 kwietnia równa się 1.800 milionom dolarów.

Równocześnie w skutek spadku kursów akcji już obecnie dają się zauważyć oznaki zmniejszenia inwestycji w przemyśle i zmniejszenie nowych emisji akcji.

Nad przybliżeniem kryzysu pracuje cały szereg czynników. Siła nabywcza ludności zmniejsza się, jak już wskazywaliśmy, liczba zatrudnionych i suma wypłaconych zarobków jest niewspółmierna ze wzrostem produkcji i wzrostem poziomu cen. W tym samym kierunku zdąża i zmniejszenie dochodu farmerów. W związku z ogólną tendencją do obniżenia cen na rolniczy surowiec. Nadprodukcja poszczególnych artykułów rolnych w St.Zjedn. prowadzi obecnie do polityki niszczenia produktów, dla utrzymania wysokich cen; a więc niszczenie wielkich ilości ziemiaków w tym samym czasie, gdy kraje europejskie cierpią na brak środków żywności.

Przeprowadzany obecnie w St.Zjedn. atak na stopę życiową klasy robotniczej jeszcze bardziej zniża możliwości nabywcze mas.

Zbliżanie się nowego kryzysu ekonomicznego już obecnie wywołuje wśród większości amerykańskich ekonomistów i przedsiębiorców poważne zaniepokojenie, szczególnie w związku ze wzrostem cen i inflacją (spadkiem wartości nabywczej dolara).

Dyrektor Biura do spraw mobilizacji i rekonwersji Stilman, w rocznym sprawozdaniu oznajmił: "dalszy szybki wzrost cen może poderwać popyt i zmniejszyć możliwości nabywcze ludności i wywołać katastrofalny spadek cen z poważnymi ekonomicznymi i socjalnymi następstwami".

Dziennik amerykański "United States News" w numerze z dn. 11 października 1946 r. podaje do wiadomości: "według ogólnego mniemania stoi się przed następnym obrotem kręgu życia - lecz



tym razem obrótem w dół".

Wg wiadomości podanych przez New-York Times z dn. 13 listopada 1946 r. Wilson, prezydent "General Motors Corporation" ogłosił, że w/g jego zdania "ekonomiczna sytuacja kraju jest gorsza niż to można sobie przedstawić".

Niewielu z poważnych ekonomistów burżuazyjnych odrzuca fakt, że St. Zjedn., a za nimi cały świat kapitalistyczny stoją w obliczu nowego kryzysu gospodarczego.

Wgółem unikają rozmów o kryzysie, zastępując ten termin przez "spadek koniunktury", "depresję" itp. Przyznając, że nadciągają ekonomiczne komplikacje, ekonomiści burżuazyjni zaprzeczają równocześnie możliwości nastąpienia długotrwałego kryzysu. Bardzo często, jako dowód, że kryzys będzie krótkotrwały i powierzchowny, przytacza się przykłady z 1920-1921 r. "Economist" z października 1946 r. uważa, że "będzie to raczej krótka i niezbyt ostra - w typie z 1921 r. - przerwa w działalności gospodarczej, która utoruje drogę dla wielu lat wielkiego zatrudnienia".

Należy wskazać, że zachodzi bardzo wielka różnica pomiędzy dobą obecną, a dobą po pierwszej wojnie światowej.

W wyniku drugiego kryzysu systemu kapitalistycznego, który doprowadził do drugiej wojny światowej, nastąpiło pogłębienie ogólnego kryzysu kapitalizmu; jeszcze bardziej rozprzęgły się podstawy systemu kapitalistycznego.

Wszystkie te elementy będą niewątpliwie wpływały na przebieg kryzysu.

Następnie w ciągu pierwszej wojny nie było w St. Zjedn. tak wielkiego rozszerzenia kapitałów, jak w latach drugiej wojny.

Objętość produkcji towarów i usług wg danych "United States News" z dnia 3 maja 1946 r. wzrosły w okresie pierwszej wojny o 13% w porównaniu z okresem przedwojennym; natomiast w drugiej wojnie w 1944 r. wzrosły o 52% w porównaniu z 1939 r.

Rozwinięta w ciągu drugiej wojny światowej potęga koncernów stwarza dla nich możliwości podwyższenia cen, co doprowadzi do jeszcze większego zaostrzenia kryzysu i utrudni poważnie wyjście z niego. Kryzys, który rozpocznie się w St. Zjedn. dotknie kraje kapitalistyczne, pozostające w orbicie interesów kapitału amerykańskiego.

Zbliżanie się kryzysu gospodarczego w St. Zjedn. wywołuje w Anglii poważny niepokój. Angielskie wydawnictwo "Economist" z dnia 14 września 1946 r., w związku ze spadkiem kursów akcji w St. Zjedn. z nieukrywaniem niepokojem pyta: "Czy nie nastąpił ponownie 1929 rok?".

Kryzys w St. Zjedn. będzie ciosem dla angielskiego wywozu do USA, podobnie, jak kryzys 1929 r. doprowadził do zmniejszenia angielskiego eksportu towarów o 36%. O ile kryzys w St. Zjedn. doprowadził do obniżenia wysokości zakupów amerykańskich surowców w innych krajach, to dotknie to i brytyjskie kolonie, które znów zmuszone będą zmniejszyć zakupy towarów angielskich. Angielska ekonomika wymaga znacznego wywozu towarów, ażeby zbilansować import surowca i żywności.

Dlatego też coraz częściej w Anglii słychać głosy, że wzmocnienie stosunków handlowych ze Zw. Radzieckim jest sprawą życiowo palącą. Gospodarka Zw. Radzieckiego stoi poza wstrząsami ekonomicznymi, a rozszerzenie stosunków handlowych ze Zw. Radzieckim może być narzędziem walki z nadciągającym kryzysem.



W amerykańskich kołach kompetentnych toczy się walka dwu poglądów na temat jak "stabilizować" gospodarkę i "uchronić się" od kryzysu.

Jedna grupa działaczy amerykańskich i przedstawicieli burżuazyjnego kierunku ekonomicznego żąda powrotu do "nieograniczonej prywatnej inicjatywy". Druga domaga się polityki interwencji państwa w dziedzinę gospodarstwa narodowego.

W chwili obecnej przewaga jest po stronie wyznawców swobody działania dla monopolii.

Wiadomym jest, że rząd amerykański odstąpił od szeregu metod państwowej interwencji w dziedzinę gospodarczą.

Jednak, jak przewiduje angielski "Economist" możliwe jest, że St. Zjedn. zmuszone będą do interwencji państwa w gospodarce w związku ze zbliżającymi się ekonomicznymi komplikacjami.

W obozie burżuazyjnym panuje rozbieżność zarówno w tłumaczeniu przyczyn "trudności gospodarczych" jak i w proponowanych "lekarstwach" przeciwko chorobom systemu kapitalistycznego, co wskazuje na bezsilność burżuazyjnej nauki w obliczu nadciągającego kryzysu.

Jedynie nauka Marksa, Lenina stwarza możliwość poznania charakteru i podstawowych przyczyn kryzysów, przedstawiających wielkie sprzeczności w burżuazyjnej ekonomice.

Marksizm uczy, że podstawą kryzysów ekonomicznych nadprodukcji i ich przyczyna leży w samym systemie gospodarstwa kapitalistycznego, w sprzeczności pomiędzy społecznym charakterem produkcji, a kapitalistyczną formą przyswajania wyników produkcji.

Wyrazem tej podstawowej sprzeczności kapitalizmu jest sprzeczność pomiędzy wzrostem sił wytwórczych kapitalizmu,

, obliczonych na osiągnięcie zysku z jednoczesnym zmniejszeniem sił nabywczych u milienowych mas pracujących. "Jeżeliby kapitalizm mógł zorganizować wytwórczość nie w kierunku osiągnięcia maksimum zysku, a w kierunku systematycznej poprawy materialnej mas ludowych, jeżeliby zyski osiągnięte były zużywane nie na zaspokojenie zachcianek klas posiadających, nie na udoskonalenie metod eksploatacji, nie na wywóz kapitałów, a na systematyczne polepszenie bytu materialnego robotników i chłopów - nie byłby kapitalizmem". (J.Stalin "Zagadnienie Leninizmu" str.351, wyd.10).

x      x      x

Doba powojenna w życiu St.Zjedn. wyróżnia się walką wewnętrzną i poważnymi konfliktami pomiędzy kapitalistycznymi kołami, a klasą robotniczą.

Rozreklamowane w czasie wojny z typowo amerykańskim hasłem projekty "pełnego zatrudnienia" ustąpiły miejsca po wojnie otwartemu atakowi na klasę robotniczą. Bezrobocie poczęło wzrastać. W zakładach fabrycznych liczba robotników spadła w porównaniu do sierpnia 1945 r. Wg danych urzędowych w styczniu 1947 r. było zarejestrowanych 2.400.000 bezrobotnych t.j. o 300 tys. osób więcej niż w grudniu 46.

W rzeczywistości bezrobotnych było daleko więcej bowiem 1.600 tys. nie pracujących weteranów wojny nie włączono do tej liczby.

Zgodnie z danymi, posiadanymi przez amerykańskie związki zawodowe, w St.Zjedn. w końcu roku ubiegłego liczone ponad 5.000.000 bezrobotnych. Należy wziąć pod uwagę, że oprócz rejestrowanych bezrobotnych są jeszcze ukryci bezrobotni.



Dane ministerstwa pracy stwierdzają, że zwolniono z przedsiębiorstw ponad 2 miliony kobiet; poważna liczba robotników zatrudniona jest tylko częściowo, pracuje niepełny tydzień roboczy (1.430 tys. osób od 1 do 14 godz.tyg., 6.290 tys.osób od 15 do 35 godz.tyg.).

Bezrobocie w pierwszym rządzie zagraża robotnikom w wieku powyżej 45 lat. Zastępca ministra pracy St.Zjedn. Johnson zmuszony był przyznać, że "w St.Zjedn. znowu notuje się zjawisko odnowy przyjmowania do pracy starszych robotników. W chwili obecnej daje się zauważyć dążność ze strony przedsiębiorstwa do samowolnego ustalania wieku przyjmowania do pracy".

W okresie wojny do przemyśłu wojennego St.Zjedn. wciągnięto wielką liczbę robotników-murzynów. Poważna liczba tychże w chwili obecnej została zwolniona, szczególnie z przedsiębiorstw nieczynnych na południu, gdzie stanowili bardzo tanią siłę roboczą na plantacjach bawełny.

Sytuacja robotników pogorszyła się w związku ze zniżką realnej płacy zarobkowej. Wzrost cen spowodził do zera nieznacznej wyższk zarobków, która została wywalczona przez grupy robotników w drodze strajków w końcu 1945 r. i początkach 1946 r.

W przemyśle przetwórczym nawet nominalne zarobki obniżyły się w końcu roku. Odnosnie realnej wysokości płac, to wg urzędowych danych ministerstwa pracy - skala kosztów minimum egzystencji wzrosła w końcu 1946 r. powyżej 50% w porównaniu do stanu przedwojennego i przekraczała najwyższ poziom, osiągnięty po pierwszej wojnie światowej (w czerwcu 1920 r.).

Wg obliczeń kongresu Zw.Zaw. wysokość kosztów utrzymania wzrosła o 65% w porównaniu ze styczniem 1941 r. (Economic Notes, luty 1947).

Ó, wzroście zubożenia na jednym biegunie, a bogactwa na drugim świadczy również okoliczność, że spadek zarobków idzie w parze z równoczesnym wzrostem dochodów kapitalistów. Koncerny osiągnęły w 1946 r. 12 milrd. dol. zysku - t.j. o 3 milrd. więcej niż wynosił przeciętny dochód roczny w okresie wojennym.

W ostatnim kwartale 1946 r. i pierwszym 1947 dochód kapitalistów kształtuje się na poziomie 15 milrd. dol. w stosunku rocznym.

Zysk osiągany obecnie przez kapitalistów nie ma sobie równego w historii St. Zjedn.

Atak kapitału na klasę robotniczą, stale pogarszanie się sytuacji materialnej robotników, wywołało w St. Zjedn. falę strajków, nienotowaną w historii amerykańskiego ruchu robotniczego.

Strajki 1946 r. miały charakter masowy i objęły całe gałęzie przemysłu. Długotrwałe strajki miały miejsce w stalowniach zakładach automobilowych, górnictwie naftowym, kopalniach węgla i innych gałęziach przemysłu.

W strajku górników, trwającym od 1 kwietnia do 26 maja 1946 a następnie wznowionym od 21 listopada i ~~trwającym~~ trwającym do 7 grudnia ub.r. wzięło udział 400 tys. robotników; w strajku powszechnym robotników ciężkiego przemysłu metalurgicznego - od 20 stycznia do 17 lutego 1946 r. wzięło udział 750 tys. robotników; w strajku w przemyśle elektrotechnicznym - 200 tys. robotników, w kolejnictwie - 250 tys. rob., marynarzy i robotników portowych - 400 tys.: w strajku robotników sieci telefonicznej - 325 tys. osób.

W kwietniu r.b. górnicy amerykańscy ponownie rzucili pracę, wysuwając żądanie zwiększenia stanu bezpieczeństwa w kopalniach, wobec mnożących się wypadków masowej śmierci robotników



w czasie pracy w szybach.

Pod względem rozmiaru strajki w St.Zjedn. osiągnęły daleko większy rozmach niż w rekordowym pod tym względem r.1919, w którym naliczono 3.630 strajków z udziałem 4.160 tys. uczestników. W ciągu 11 miesięcy 1946 r. wg danych Ministerstwa Pracy odbyło się 4.335 strajków z udziałem ponad 4,5 mil.robotników, stracono 107,5 mil. dni roboczych. Przed wojną (1935-1939) średnio notowano w ciągu roku 2.700 strajków przy udziale 1 mil. robotników i stratą 30 mil.dni roboczych.

Kapitał amerykański przeszedł po wojnie w sposób nie notowany w historii St.Zjedn. do ataku na zdobycze demokratyczne mas pracujących z celem zduszenia i przeciww w stpsunką do reakcyjnej polityki, prowadzonej wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej.

Reakcja w pierwszym rządzie uderzyła na klasę robotniczą i jej oddział szturnowy - amerykańską partię komunistyczną.

Minister Pracy Schwalenbach wniósł projekt wzywający kongres do uchwały wyjęcia z pod prawa amerykańskiej partii komunistycznej, z równoczesnym zgłoszeniem do Kongresu szeregu projektów ustaw, skierowanych przeciwko tejże partii, przewidujących m.inn. zamknięcie w więzieniu na przeciąg 10 lat za przynależność członkowską do partii.

Polecenie sprawdzenia "lojalności" pracowników państwowych (tu wliczeni są robotnicy przedsiębiorstw państwowych, areśników, stoczn), nakaz zwolnienia z pracy osób, należących do partii lub z nią sympatyzujących - prowadzi St.Zjedn. do przekształcenia się w państwo policyjne oligarchii fiensowej. Reakcja dąży do rozbicia amerykańskich związków zawodowych. W tym celu wniesiono pod obrady kongresu szereg projek-

tów, wynierzonych przeciwko robotnikom. Projekty te żądają wprowadzenia przymusowego arbitrażu ze strony organów państwowych w wypadkach strajków, przyczym postanowienia arbitrażu winny być wprowadzone w życie za pośrednictwem sądu itp. Na czele pochodu antyrobotniczego stoi znany reakcjonista senator Taft, przewodniczący senackiej komisji do spraw pracy.

Koncerny następnie domagają się zniesienia umów zbiorowych robotników z przedsiębiorstwami.

Zastępca prezesa koncernu automobilowego "Chrysler" Chat-chinson, na posiedzeniu senackiej komisji pracy żądał zniesienia umów zbiorowych w skali całej gałęzi przemysłowej, a prezydent koncernu "General Motors Corporation" Wilson oświadczył, że on nigdy nie podpisze umowy zbiorowej, przewidującej przyjmowanie do pracy wyłącznie członków związku.

Lista przedstawicieli kongresu amerykańskiego zatwierdziła jeden z projektów, wg którego związkom zawodowym zabroniono żądać przyjmowania do pracy jedynie członków związku, zabroniono zawierać umowy zbiorowe w całych gałęziach przemysłu zabroniono strajków pracownikom państwowym.

Robotnicy amerykańscy podejmują wysiłki do odparcia ataków amerykańskiej reakcji.

Jednak brak solidarności pomiędzy dwoma organizacjami zawodowymi centralnymi - Amerykańską Federacją Pracy i Kongresem Związków Zawodowych - osłabia jednolitość akcji klasy robotniczej.

Imperialistyczne koła St. Zjedn. dążą do ugruntowania swego panowania w szeregu państw w celu ogarnięcia rynków zbytu dla swoich towarów i rynków surowca, drogą udzielania pożyczek na specjalnych warunkach, które sprowadzają zależność tych kra-



jów od kapitału amerykańskiego.

Taką jest polityka amerykańskich dążeń w Chinach, gdzie rozniecając pożar wojny domowej i pomagając chińskim grupom reakcyjnym - opanowują pozycje i pomocniczo i zatwierdzą korzystne dla siebie układy handlowe.

Pod maską "humanitaryzmu" pragną stworzyć bazy strategiczne w Grecji i Turcji. Na Bliskim Wschodzie prowadzą skomplikowaną grę, zmierzającą do opanowania źródeł naftowych. W okupowanej Japonii, w amerykańskich strefach okupacyjnych Austrii, Korei - dają się zauważyć tendencje do podporządkowania gospodarki tych państw interesom amerykańskiego kapitału.

Zbliżanie się kryzysu ekonomicznego będzie wzmacniać imperialistyczną ekspansję Sz.Zjedn., co nieuchronnie doprowadzi do zaostrzenia się walki wewnątrz świata kapitalistycznego.

